

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Len Griehs, Ernie Kuenzli, Michael Nekora, James Parkinson oraz David Rice.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy Chrześcijańskiej.

Czasopismo przez niego wydawane, *The Herald – Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei Chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej – odkupienia przez drogoocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...)” pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszelkich miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostać tej ocenie.

Informacja od Wydawcy – prenumerata w roku 2011

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2011 wynosił: 39 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 6,50 zł.

Opłaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków, tel./fax: 0 12 265 00 95

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 500 egzemplarzy

Na początku

„Ci, którzy nie pamiętają wydarzeń z przeszłości, są skazani na to, żeby je powtórzyć”. Tak napisał filozof George Santayana. Krótka pamięć wydaje się cechą powszechną, jako że często widzimy przykłady błędów popełnianych na okrągło.

W Biblii odnajdujemy ilustracje wielu osób, które podjęły złe decyzje. Dlaczego tak postąpiły, skoro widmo konsekwencji nigdy nie było wątpliwe? Czy Ewa naprawdę sądziła, że spożycie zakazanego owocu nie przyniesie przykrych następstw? Czy lud Izraela sądził, że po ukamienowaniu Jozuego i Kaleba oraz powrocie do Egiptu Bóg nadal będzie zsyłał mu mannę każdego dnia? Najwyraźniej tak właśnie myśleli.

W tym wydaniu opisane zostały przypadki osób, które podjęły w życiu złe decyzje oraz następstwa ich decyzji. Przykłady te istnieją po to, żeby inni mogli się na nich uczyć (patrz: 1 Kor. 10:11). Mimo że najbardziej pożyteczna lekcja wynika z doświadczenia, należy również czerpać wiedzę z obserwacji.

Autor pierwszego z artykułów zatytułowanego „Izrael”, skupia się na analizie grupowej decyzji, która spowodowała czterdziestoletnie opóźnienie wejścia do ziemi obiecanej. Niemalże pod koniec tej wędrówki, Balaam, prorok nie będący z Izraela, pokazał w jaki sposób chciwość może wpłynąć na osąd.

Eli, izraelski arcykapłan, kształcący przekupnych synów, tak bardzo lekceważył swoje obowiązki, że można się dziwić, iż pod jego opieką wychował się Samuel, najznakomitszy sędzia Izraela.

Po okresie sądzenia Izraela przez Samuela nastąpiły czasy królów. Saul był pierwszym z nich. Swoje panowanie rozpoczął dobrze, ale zakończył źle. Drugim królem był Dawid, zdecydowanie inny, a jednak tak podobny w ludzkich ułomnościach. Przytoczone przykłady dowodzą, że Bóg nie chroni jednostek przed konsekwencjami ich działań.

Joasz był królem w późniejszych czasach. Kiedy przybył do umierającego Elizeusza z prośbą o pomoc, jego brak wiary stał się oczywisty i wpłynął na dalsze wydarzenia.

Uzjasz był wnukiem Joasza. Panował dobrze, ale kiedy na jeden dzień chciał zostać kapłanem, zamiast tego stał się trędowaty.

Niniejsze wydanie zakończymy tekstem o Judaszu Iskariocie, który swą złą sławę zawdzięcza temu, że będąc jednym z dwunastu wybranych, z powodów nie do końca zrozumiałych, zdradził Jezusa.

Oby przytoczone przykłady pomogły w podejmowaniu właściwych decyzji w naszym życiu, podczas gdy szukamy możliwości zadowolenia swoim działaniem naszego Ojca Niebieskiego.

Listopad/Grudzień 2010

| | |
|--|-----------|
| Na początku... | 3 |
| Izrael | 4 |
| Ufność i posłuszeństwo względem Boga są konieczne dla odniesienia zwycięstwa. | |
| Bileam | 8 |
| Żądza pieniędzy popchnęła go na złą drogę. | |
| Heli | 12 |
| Bierny i niewierny Heli to przeciwieństwo Samuela, najlepszego sędziego Izraela. | |
| Saul | 17 |
| Pochodzenie Saula mogło przyczynić się do jego poczucia niższości. | |
| Dawid | 21 |
| Historia drugiego króla Izraela to przykład upadku i odkupienia. | |
| Joasz | 24 |
| Joasz upadł, ponieważ opierał się na słabości Elizeusza a nie na mocy Boga. | |
| Uzjasz | 26 |
| Pycha pchnęła go do przekroczenia jego władzy. | |
| Judasz Iskariota | 29 |
| Miłość pieniędzy mogła przyczynić się do upadku człowieka, który powinien był się tego wystrzegać. | |

Izrael

Obyście dziś głos jego usłyszeli. Nie zatwardzajcie serca waszego, jak w Meriba, jak w dniu pobytu w Massa na pustyni — Ps. 95:7,8

Spośród trzech sposobów nauki, osobiste doświadczenie z pewnością odgrywa ważną rolę, jakkolwiek nauka poprzez obserwację, pochodząca z wiarygodnego źródła, jest równie rozwijająca. Jako podręcznik, Biblia stanowi arcydzieło. Lekcje są przekazywane za pomocą przykładów, a niebezpieczeństwa często wskazywane poprzez porównanie do historii popełnionych ludzkich błędów.

Konsekwencje niektórych pomyłek mogą wydawać się błaha, ale istnieją również przykłady błędów, które pociągnęły za sobą bardzo poważne skutki, czego ilustracją może być choćby historia pierwszej ludzkiej pary. Jakże szybko relacje pomiędzy człowiekiem i jego Stwórcą przekształciły się w konflikt pomiędzy ludźmi. Historia Kaina i Abla jest głośna aż po dziś dzień. Pałacy żar zazdrości poróżnił braci, rodziny i narody w holokaucie ludzkiej ofiary i niepotrzebnie zmarnowanego życia. Lud Pański nie może lekceważyć osobistego tonu słów Jana: „Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” (1 Jana 3:15). Jan pisał do braci w Chrystusie.

Światłość Słowa rzuca blask na ekscytujące przykłady wiary i porażki, lojalności i upadku, najpierw w czasach patriarchów a potem dzieci Jakuba, które to ilustracje Pan wykorzystał jako przykłady popadania w życiowe pułapki oraz lekceważenia wytycznych i zwierzchności Bożej.

Słowo jako zwierciadło

Łatwo jest wytykać błędy innym, jednak światło, które eksponuje błędy Izraela będzie świecić do chwili gdy nie skieruje swych promieni na wszystkich. Św. Jakub porównuje Słowo do zwierciadła, w którym możemy się przeglądać (Jak. 1:23, 24). Dawid srogo potępił człowieka, którego opisał mu Natan, jednak to jego dotyczyła nagana, o czym przekonał się, kiedy prorok wyjaśnił: „(...) Ty jesteś tym mężem (...)” (2 Sam. 12:

7). Lud Pański może czerpać naukę z bitew toczonych przez Izrael. Jeżeli lud był zdjęty trwogą na równinach Moabu, spoglądając na wzgórza Amorytów, to z pewnością wysłuchiwał słów Mojżesza z wielkimi nadziejami i oczekiwaniem. Obietnice dane Abrahamowi miały się spełnić. Ziemia (erets: grunt, Ziemia) jest własnością Pana i była długo deptana przez upadłego człowieka (Ezech. 36:5, Idumea: Edom, stary Adam). Nadszedł czas, aby przeszła w ręce ludu wybranego (Dan. 7:22). Królestwo Boże było w zasięgu ręki. Trzeba dokładnie prześledzić i wprowadzić w życie lekcje z przeszłości, jeżeli chcemy mieć w nim udział.

Krótkowzroczne postrzeganie

Żądanie całkowitego zaufania i posłuszeństwa stanowiło punkt zwrotny dla pierwszej generacji Izraelitów, przerażonych potęgą swych przeciwników (4 Moj. od 13:26 do 14:35). Podsumowując jednym zdaniem: Izraelici nie uznali szczerze zwierzchności Boga. To spowodowało, że nie zwrócili się do Boga o pomoc, co było powszechną, choć kosztowną pomyłką. Miało się to jeszcze powtórzyć wiele razy.

Stwórca wszechrzeczy jest wszechmocny. Jest wszechwładnym Bogiem, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Jest znacznie większy od wszystkiego, co stworzył. Bóg jest zdolny, aby wypełnić każde słowo danej obietnicy: „Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy i nie ustaje, niezgłębiona jest jego mądrość” (Izaj. 40:28, 29). „(...) Dosyć masz, gdy masz łaskę moją (...)” (2 Kor. 12:9). „Dosyć” musi być jednym z beczennych niedomówień tłumaczonego Pisma Świętego.

W przeciwieństwie do wymówek pojedynczo utalentowanego człowieka (Mat. 25:24, 25), Pan nigdy nie prosi o nic, czego nie byłby w stanie osiągnąć za naszym pośrednictwem. Bez wiary i ufności, można natychmiast stać się bezradnym wobec niszczących wątpliwości, załamać się i popaść w rozpacz. Ludzki

wzrok postrzega jedynie wielkość wroga, ale oczami wiary można zobaczyć znacznie więcej i usuwać największe przeszkody (Mat. 17:20). Apostoł Piotr na własnej skórze doświadczył potęgi wiary, kiedy przeszedł po wodzie, wiary podtrzymywanej wyłącznie poprzez to, co dla ludzkiego oka niewidoczne. Kiedy wiara osłabła, Piotr zobaczył wzburzone morze, zawałał się i zaczął tonąć (Mat. 14:29-31). Być może znamy uczucie, gdy toniemy. Błaganie: „Panie, ratuj mnie” natychmiast zostało wysłuchane, ale potem nastąpiło upomnienie: „Czemu zwątpiłeś?”

Połowiczni zwolennicy

Przeszłe pokolenie stało kiedyś u progu ziemi obiecanej, mlekiem i miodem płynącej. Byli tak blisko, a jednocześnie tak daleko, ponieważ pomiędzy nimi, a osiągnięciem celu rozpościerało się morze nieufności. Byli połowicznymi zwolennikami Pana. Mimo że zostali wyprowadzeni z Egiptu, nigdy nie mieli wejść do Kanaanu. Chodzili w kółko, do chwili kiedy nie pochłoneła ich pustynia. Czy postawione im duchowe wymagania były zbyt wygórowane? Mojżesz sprzeciwił się takim sugestiom, kiedy powiedział: „A także na pustyni, gdzie, jak widziałeś, Pan, twój Bóg, nosił cię, tak jak ojciec nosi swoje dziecko, przez całą drogę, którą szliście, aż doszliście do tego miejsca. Lecz mimo to nie uwierzyliście Panu, waszemu Bogu, który szedł przed wami po tej drodze, aby wyszukać wam miejsce na obóz, w nocy w ogniu, aby wskazać wam drogę, którą iść macie, a za dnia w obłoku” (5 Moj. 1:31-33). „Gdyż działem Pana jest lud jego, Jakub wyznaczonym mu dziedzictwem. Znalazł go w ziemi pustynnej i w bezludnym zawodzeniu pustyni. Otoczył go, doglądał go, strzegł go jak żrenicy oka. Jak orzeł pobudza do lotu swoje młode, unosi się nad swymi pisklętami, rozpościera swoje skrzydła, bierze na nie młode i niesie jak na lotkach swoich, tak Pan sam jeden prowadził go, nie było przy nim obcego boga” (5 Moj. 32:9-12).

Chwila prawdy

Zręcznie sprowokowany przez proroka Natana, Dawid doświadczył osłepiającej mocy prawdy. Łatwo jest osądzać niewierną grupę byłych niewolników, ale nie pojmie się tej lekcji, jeżeli nie odniesie się jej do własnej osoby. Tak wielu zostało wyprowadzonych z Egiptu, a tak niewielu dowiodło swej wierności.

Spółród całego pokolenia jedynie Kaleb i Jozue (z greckiego: Jezus) mieli wejść do ziemi obiecanej. „A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują” (Mat. 7:14). Od chwili pierwszego wezwania u brzegu jeziora, na przestrzeni wieków, miało być wielu połowicznych zwolenników Pana. Na początku byli gotowi rzucić wszystko, tylko po to, żeby po jakimś czasie zbłądzić i powrócić do swoich spraw, odpuszczając sprawy Ojca (Jana 21:3). Potrzeba silnego charakteru, aby przeciwstawić się kuszącym propozycjom prowadzącym do kompromisów. Jak zostało napisane w 5 Moj. 1:28: „Nasi bracia strwożyli serca nasze (...)”. Od chwili wczesnej straty pierwszej miłości, aż do letnich wód Laodycei, jedynie kilku miało wiernie wytrwać przy Panu (4 Moj. 32:12).

Roszczenia wobec obietnic

Nasze oczekiwanie spełnienia przez Boga obietnic powinno opierać się na całkowitym zaufaniu. Nie ma innej drogi jak ufność i posłuszeństwo. Tak jak powiedział Kaleb do Jozuego, kiedy weszli do ziemi obiecanej: „I Mojżesz przysiągł tego dnia: Ziemia po której stąpała noga twoja, należeć będzie po wsze czasy jako dziedzictwo do ciebie i do twoich synów, gdyż bez zastrzeżeń poszedłeś za Panem, Bogiem Twoim” (Joz. 14:9). Gwarancja ta dotyczyła również rodu Kaleba („jego potomstwa”). Jakże radosne jest o nasienie obietnicy!

Czy możemy powiązać nasz rodowód wiary z Kalebem? Czy w zaufaniu i posłuszeństwie jesteśmy do niego podobni? Jak szpiedzy w ziemi obiecanej, czy przemierzyliśmy kraj wzdłuż i wszerz ufając, że jeżeli Bóg jest z nami, wówczas żaden wróg nie stawi nam czoła? Czy możemy powiedzieć: „Mój Ojciec wyznaczył mi tę drogę, gdzie zwycięży zaufanie. Mój mistrz prowadzi każdy mój krok i rozjaśnia go swym uśmiechem”.

„(...) Gdy wyruszymy na nią, to ją zdobędziemy (...)” (4 Moj. 13:30). Jakaż zachęta i pokrzepienie braci! Kaleb ani przez chwilę nie wątpił w możliwości, nie powiedział bowiem: „Spróbujmy”. Z pełnym przekonaniem wyrażał zwycięstwo wiary: „(...) Gdyż ją przemożemy” (4 Moj. 13:30). Jak mógł być tak pewien? Odpowiedź ukryta jest w królewskim „my”.

Lekceważąc konsekwencje swoich wątpliwości, niewierni z opóźnieniem podjęli bitwę z wrogiem, nierozważnie, mimo ostrzeżenia, że Boska pomoc

została wstrzymana. W efekcie ponieśli porażkę. Cieleśne ramie będzie stale zawodzić. Zaufanie i posłuszeństwo są nierozdzielnie połączone z kotwicą duszy. Św. Jakub miał rację! Wiara ożywa przez akty posłuszeństwa. Jakże droga dla naszego Pana jest więź zapiecztowana bezgranicznym zaufaniem. Wielki obłok świadków wiary z przestrzeni wieków zachęca nas do podążania za ich przykładem.

Współczesne zwycięstwa

Lud, który zgromadził się na równinie Moabu, powinien być zachęcony dotychczasowymi zwycięstwami osiągniętymi z pomocą Pana. Moce i władztwa, Sychon z Cheszbonu, Og z Baszanu; wszyscy postanowili swym wojskiem zatrzymać marsz ludu Bożego, ale Bóg odwrócił los bitwy przeciwko nim.

Posłannictwo żniwa również pobudziło do oporu oddziały władców Chrześcijaństwa. Wyczuli oni zagrożenie swych opartych na strachu wpływów na ludzi. Po czyjej stronie był Pan? „Ogień piekielny” zgasł pod wpływem posłannictwa prawdy. Osobiści wrogowie i sidła czyhające na Nowe Stworzenie mogłyby wydawać się nie do pokonania, gdyby nie moc Pana wykorzystana w zdecydowanej walce wiary. Obietnica dana niegdyś na polach Moabu, jest ważna również i dzisiaj: „Oto dam ci Sychona i jego ziemię. Zaczynaj! Bierz w posiadanie jego ziemię!” (5 Moj. 2:31). Jakim tryumfem dla Pana są dzisiejsze zwycięstwa Jego ludu i jakże one nas rozveselają, gdy mamy stawić czoło wielkiemu wyzwaniu czekającemu za Jordanem. Jakże wielcy są wrogowie w postaci ludzkiej szczęśliwości, grzechu i egoizmu, skąpstwa i pychy, a mimo to zachwieją się oni przed wierną armią Pana. Mury przeklętego miasta zadrzą i upadną na dźwięk srebrnych trąb królewskiego kapłaństwa (por. 5 Moj. 2:25, Joz. 6:20).

Godzina kryzysu dla ludzkości

Obecnie trwa godzina największego kryzysu dla tej ziemi. Widoczne dla wszystkich zgromadzenie wybranego ludu Bożego do ich ziemi zbiega się w czasie z niewidzialnym gromadzeniem świętych w niebie. Te znaki zbliżającego się królestwa nie są mile widziane przez boga tego świata i szatańskie siły przegrupowują swe szyki, w próżnym wysiłku powstrzymania Bożych planów. Widok zbliżającego się ludu, wypełniającego doliny, wprowadził w konsternację Moabitów

i Midianitów. W swej desperacji zasięgnęli porady proroka Bileama, który na ich prośbę miał obłozyc Izraela klątwą. Teraz jak i wtedy, próba przeklęcia Izraela została wsparta ofiarami palonymi (4 Moj. 23), lecz rezultatem było błogosławieństwo. Wysiłek Hitlera aby zetrzeć z powierzchni ziemi naród wybrany zaowocował otwarciem Palestyny dla powracających Żydów, wypełniając proroctwo: „Żadna broń ukuta przeciwko tobie nic nie wskóra, a każdemu językowi, który w sądzie przeciwko tobie wystąpi, zadasz kłam. Takie jest dziedzictwo sług Pana i ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi mówi Pan” (Izaj. 54:17).

Mimo to Szatan nie ma ochoty się poddać. Skoro zawiodła próba przeklęcia ludu Bożego, sięga teraz po bardziej subtelne metody.

Nie miłujcie świata

O ostatnich dniach Mojżesza czytamy: „Gdy Izrael osiadł w Szittim, zaczął lud uprawiać nierząd z Moabitkami. Zapraszały one lud na rzeźne ofiary swoich bogów, a lud jadł i oddawał pokłony ich bogom. Izrael sprzęgnął się z Baalem Peor. Wtedy Pan rozgniewał się na Izraela” (4 Moj. 25:1-3).

Jest zdumiewającym, że tak blisko wypełnienia się Boskiej obietnicy, tak wielu odwróciło się od Pana w ten sposób: dwadzieścia cztery tysiące ludzi zmarło w wyniku Bożego sądu. W dzisiejszych czasach, wielu Żydów staje się zupełnie świeckimi, porzucając swoją szczególną, uprzywilejowaną pozycję przed Panem. Niebezpieczeństwo światowych wpływów i ułud nie może być lekceważone również przez duchowy lud wybrany. Tak jak w czasach Gedeona, powołani, wybrani i wierni członkowie armii Pana muszą przejść przez pewne próby, które pozwolą usunąć niegodnych. Gdy zdadzą sobie oni sprawę z tego, jak niewiele otrzymali w zamian za sprzeniewierzone prawo pierworodztwa, będą gorzko płakać. W czasach Ezdrasza i Nehemiasza, to samo pokuszenie do rzeczy światowych dotknęło tych, którzy wcześniej dali posłuch wezwaniu do opuszczenia Babilonu (Nehem. 13:23-27). Jakże bliższe to ostrzeżenie jest naszym czasom!

Zasady Królestwa

Mojżesz przemówił do tych, którzy pozostali przy życiu. Najpierw przypomniał im aby nie lekce-

ważyli wniosków płynących z minionych, gorzkich nauczek. Następnie powtórzył im zasady wspa- niałej, zachowującej przy życiu mocy Bożej. Treść tego posłannictwa zajmują większą część 5 Księgi Mojżeszowej. Są to złote zasady boskiej sprawiedliwo- ści i miłości, które mają być podstawowymi prawami królestwa Bożego tak w niebie, jak i na ziemi. Gdy ich duch zostanie wypisany na każdym sercu, wówczas usuniętych zostanie wiele kamieni obrazy w postaci grzesznych skłonności. W ten sposób przygotowa- na zostanie droga, aby wszyscy niegdyś chromi od grzechu mogli tańczyć i skakać jak jeleni, radując się obfitością życia.

Przykazania dane na Synaju pokazały, jak należy uczyć się żyć ze świętym Bogiem. Mojżesz dokonał ich interpretacji i przełożył je na przykłady z życia codziennego, które będą również dotyczyły podda- nych królestwa. Pod rządami nowego przymierza, Prawo Boże zostanie wypisane na sercach Izraela i całej ludzkości.

Po rozbiciu tablic z przykazaniami (co odpo- wiada pierwszemu przyjsciu Chrystusa, Mat. 23: 38), Mojżesz powrócił na górę. Sporządzone zostały nowe tablice, z tymi samymi zasadami królestwa (por. 2 Moj. 31:18, 34:1,27,28). Tym razem, przykazania Boże zostały spisane ręką Mojżesza. Apostoł Paweł daje nam wskazówkę, która pokazuje możliwe zna-

czenie tego nowego porządku: „Wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramen- tem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach ka- miennych, lecz na tablicach serc ludzkich” (2 Kor. 3: 3). Zapisywanie serc świętych trwa przez cały Wiek Ewangelii.

Pierwsze tablice z przykazaniami zostały roz- bite, ale nowe, zapisane Bożym charakterem, będą trwać. Każdy kamień jest cenny dla Pana, jest dziełem Jego rąk. Dla każdego przewidziano miejsce w Bożej arce (5 Moj. 10:2). „Umarliście bowiem, a życie wa- sze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale” (Kol. 3:3-4). Jakże wspaniała to obietnica!

Prawdziwy duch Bożego prawa ogłoszony w Kazaniu na Górze zostanie zapisany na sercach ludzkości. Do czasu, gdy nastanie ta błogosławiona chwila, promienie niebiańskiej miłości identyfikują klejnoty, które Pan teraz przygotowuje, aby zaja- śniały jak rosa w promieniach porannego słońca (por. 2 Kor. 4:6).

„Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słu- cha!” (Mat. 13:43).

— Donald Holliday —

Dziś w Proroctwach

Imigracja

Dlatego nazwano je Babel, bo tam pomieszał Pan język całej ziemi i rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi — 1 Moj. 11:9.

Imigracja jest problemem dla wielu państw. Stany Zjednoczone podzieliły się w opinii na temat re- formy ustaw imigracyjnych z roku 1965 i 1990, które sprzyjały nowym przybyszom. Obecnie, władze federalne i stanowe prowadzą odmienną politykę w tym zakresie, starając się uszczelnić granice z Meksykiem i skutecznie ograniczyć dostęp imigrantów do pomocy publicznej. Polityka prowadzona przez stan Arizona w walce z nielegalną imigracją wywołała publiczną dyskusję w tym przedmiocie, cze- go wyrazem były zarzuty kierowane pod adresem Sekretarz Stanu Hillary Clinton nawet w czasie dysku-

cd. na str. 11

Bileam

Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia — 1 Tym. 6:10.

Po tym jak Izrael okazał Bogu brak wiary, usłyszawszy relacje dwunastu szpiegów wysłanych na zwiady do ziemi obiecanej, naród został skazany na czterdziestoletnią wędrówkę po pustyni. Niewiele wiadomo o tym, co stało się w tamtym okresie, poza tym, że miała miejsce próba wzmocnienia swojej władzy przez Aarona i Miriam (4 Moj. 12) oraz podobna próba dokonana przez Koraha i jego towarzyszy. Oba zdarzenia pokazują, jak odrobinie władzy, sławy, czy odpowiedzialności towarzyszy niebezpieczna pokusa pomnażania swoich wpływów, nawet jeżeli w grę wchodzi użycie siły.

Najdłuższe i najbardziej dramatyczne wydarzenia na pustyni miały miejsce pod koniec czterdziestoletniego okresu wędrówki. Szczegóły zostały opisane w 4 Moj., w rozdziałach od 22 do 24. Głównym bohaterem jest prorok który nie pochodził spośród narodu wybranego, wróżbita, mający mimo wszystko kontakt z Bogiem Izraela. Dramat rozpoczął się, kiedy Król Moabu przyglądał się wielkiej masie ludzi obozujących przy granicy jego ziem. Lud ten podjął już walkę i pokonał Amorejczyków. Król obawiał się, że jeżeli nie podejmie żadnych kroków, być może ten sam los spotka jego samego oraz poddanych. Ale co mógł zrobić? Naród wybrany był liczniejszy i silniejszy, miał również potężniejszego Boga. Z tej perspektywy nie wyglądało to dobrze.

Jedynym sposobem wydawało się użycie magii. Król potrzebował pomocy najpotężniejszego magika. Tym człowiekiem był Bileam, który niestety mieszkał daleko, w górnej części doliny Eufratu. W porozumieniu ze swymi sojusznikami, Midianitami, król wysłał do Bileama delegację z prostą prośbą: „Przybądź więc teraz, przeklnij mi ten lud, gdyż jest silniejszy ode mnie. (...) Wiem bowiem, że kogo ty pobłogosławisz, będzie błogosławiony, a kogo przeklniesz, będzie przeklęty” (4 Moj. 22:6).

Możemy sobie wyobrazić zdziwienie Bileama, kiedy w jego domu pojawiła się delegacja od Króla Moabu. Po wysłuchaniu posłańców, Bileam polecił

im zostać na noc, a rano miał opowiedzieć, jakie instrukcje otrzymał od Boga (hebrajskie słowo w 4 Moj. 22:8: YHWH – Jehowa). Bóg przemówił do Bileama tamtej nocy i przekazał mu dwie informacje: 1) miał nie jechać do Króla Moabu z delegacją, 2) nie miał przeklinać tamtego ludu, ponieważ był on błogosławiony. Rano Bileam powiedział posłańcom: „(...) Idźcie do ziemi swojej, gdyż Pan nie pozwolił mi pójść z wami” (4 Moj. 22:13). Królowi Moabu przekazano natomiast: „(...) Nie chciał pójść z nami” (4 Moj. 22:14).

Król pomyślał sobie, że nie był wystarczająco przekonujący wyrażając swoją prośbę, wysłał więc do Bileama kolejną delegację, która przekazała następującą obietnicę: „Gdyż uczczę cię bardzo i uczynię wszystko, co mi powiesz. Przyjdź tylko, proszę, i przeklnij mi ten lud” (4 Moj. 22:17).

Bileamowi nie chodziło jednak o pieniądze, co wyraził w dalszej części swojej wypowiedzi, dając za przykład dom pełen srebra i złota. Wiedział coś, czego druga delegacja nie wiedziała: Bóg zabronił mu przeklinać ten lud, ponieważ był on błogosławiony. Gdyby powiedział kolejnym posłańcom to, co powiedział mu Bóg, natychmiast powróciliby do domu. Stosunkowo łatwo ustalić moment, w którym Bileam popełnił błąd. Zrobił to, mówiąc posłańcom: „Lecz zatrzymajcie się tutaj także wy przez tę noc, a ja dowiem się, co Pan znowu do mnie powie” (4 Moj. 22:19).

Czy Bileam naprawdę sądził, że tym razy usłyszy od Boga inne polecenie? Być może nie, ale widocznie pomyślał, że nic nie szkodzi spróbować. „I przyszedł Bóg do Bileama w nocy, i rzekł do niego: Jeżeli mężowie ci przyszli, aby cię zaprosić, wstań i idź z nimi, lecz czyn tylko to, co Ja ci powiem” (4 Moj. 22:20).

Podróż się rozpoczęła

Następnego dnia rano Bileam osiodłał swoją oślicę i wraz z dwoma sługami rozpoczął wędrów-

kę do Moabu. Podczas podróży anioł trzykrotnie stanął na ich drodze; zdarzenie to było widzialne dla oślicy, ale nie dla Bileama. Za pierwszym i drugim razem oślica chciała obejść anioła, ale w konsekwencji dostała chłostę od Balaama. Za trzecim razem, oślica nie miała możliwości obejść anioła, więc po prostu usiadła. Wściekły, Bileam znowu zaczął ją bić. Wtedy to stała się rzecz niezwykła: oślica przemówiła do Bileama: „Wówczas Pan otworzył usta oślicy i ona rzekła do Bileama: Co ci zrobiłam, że mnie tak zbiłeś już trzy razy? Bileam zaś odpowiedział oślicy: Dlatego że sobie drwisz ze mnie; gdybym miał miecz w ręku, zaraz bym cię zabił. Wtedy oślica rzekła do Bileama: Czyż nie jestem twoją oślicą, na której jeździłeś od dawna i jeździsz aż do dziś dnia? Czym zwykła była czynić ci tak? A on rzekł: Nie” (4 Moj. 22:28-30) [Niektórzy sugerują, że był to trans lub wizja, a nie faktyczne zdarzenie. Wniosku takiego nie podziela Apostoł Piotr, który napisał: „Lecz został zganiony [Bileam] przez własną nieprawość; nieme bydle juczne, przemówiwszy głosem ludzkim, zapobiegło nierozumnemu postępkowi proroka” (2 Piotra 2:16)]. Bez względu, przyzwolenie na podróż było próbą dla Bileama, której nie przeszedł. Opuszczenie domu, aby podjąć działania, których miał nie wykonywać, nie może być w żaden sposób usprawiedliwione. Udając się do Moabu, Bileam wystawił się na dużo większe pokuszenie niż gdyby po prostu został w swym domu. Bileam nie zważał jednak na ryzyko, jakiego się podjął, bez wątpienia dlatego, że król obiecał sownie go wynagrodzić. Zaufana oślica, którą miał od lat, wydawała się działać przeciwko niemu i Bileam przysiągł, że gdyby miał miecz pod ręką, zabiłby ją. Wówczas otworzyły się jego oczy i ujrzał na swojej drodze anioła, który trzymał miecz i który był gotowy zabić go za to, co czynił.

Anioł i Bileam rozmawiali. Należy zwrócić uwagę, że Bileam nie powiedział: „Zgrzeszyłem. Natychmiast zawrócę i udam się do swego domu.” Zamiast tego powiedział: „(...) Zgrzeszyłem. (...) Jeżeli więc to się tobie nie podoba, to gotów jestem zawrócić do siebie” (4 Moj. 22:34). Niemalże próbował postawić anioła na stanowisku przedstawiciela zmiennego Pana, który najpierw polecił mu wyruszyć w podróż, a potem nakazał zawrócić. Doświadczenie to miało jednak trwać, jako dalszy sprawdzian wierności. Bileam poniósł porażkę, udając się dalej do Moabu, kiedy tylko był pewien, że anioł już go nie zatrzyma.

W Moabie

Gdy Bileam przybył do Moabu i stanął się przed królem, wyraził zdecydowanie, że będzie mówił tylko to słowo, które Bóg włoży w jego usta (4 Moj. 22:38). Król nie był tym zaniepokojony. Miał już doświadczenie ze swoimi prorokami, którzy przekazywali mu takie wiadomości, jakie chciał słyszeć. Kiedy Bileam wypowiedział słowo „Bóg”, król z pewnością pomyślał o „bogu” znacznie różnym od Jehowy. Nie miał powodów, żeby sądzić, że może mieć z tym związane problemy.

Następnego dnia, król i Bileam przygotowali się do przeklęcia Izraela. Wcześniej Bóg zwracał się do Bileama bezpośrednio, bez szczególnej procedury. Jednak dla bezpieczeństwa, Bileam poprosił króla, aby zbudowano siedem ołtarzy i ofiarować cielca i kozła na każdym z nich. Wydawało się bez znaczenia, że Bóg nakazał Izraelowi, aby ofiary odbywały się na jednym ołtarzu, a nie siedmiu, ani że bóg któremu król składał ofiary, przynajmniej w jego mniemaniu, był lokalnym bóstwem, a nie Jehową. Pod koniec ofiarowania, Bileam wycofał się w poszukiwaniu słów, które zadowolilyby króla, niekoniecznie będąc przekleństwem. Było to jednak bez znaczenia. Bóg przemówił do Bileama, który dumnie rzekł: „(...) Postawiłem siedem ołtarzy i na każdym ołtarzu ofiarowałem po cielcu i po baranie” (4 Moj. 23:4). Oczywiście Bileam nic takiego nie uczynił; zrobił to pogański król. Bileam usiłował podkreślić, że dzięki jego wysiłkom, Bóg otrzymał ofiary ze zwierząt, które były mu tak miłe. Być może Bileam sądził, że Bóg go w zamian wynagrodzi.

Bileam jednak nie zdawał sobie sprawy z tego, że Bóg nie ma przyjemności z krwi cielców i kozłów (Hebr. 10:6). Bóg odesłał Bileama do króla z pierwszym prorocstwem. Było to zaledwie stwierdzenie, które nie mogło przekląć Izraela. Król był zły i oskarżył Bileama o to, że ten pobłogosławił lud. Ponieważ Król Moabu nie miał alternatywnego planu, aby poradzić sobie z militarnym zagrożeniem ze strony ludu koczującego przy jego granicy, wmówił sobie, że Bileama przeraził widok tak wielu wrogów.

Zdeterminowany do tego, żeby Izrael został przeklęty, król zasugerował, aby przenieść się na szczyt Góry Pizga, skąd widać było jedynie część narodu (4 Moj. 23:14). Tam ponownie wzniesiono ołtarze i powtórzono ofiarowanie. Bileam i tym razem wycofał się, a Bóg przemówił. Bileam powrócił

do króla i powiedział między innymi: „Gdyż zaklęcie nie ma mocy nad Jakubem ani czary nad Izraelem (...)” (4 Moj. 23:23) [Pod koniec tej przepowiedni Bileam powiedział: „(...) Czego dokonał Bóg” (4 Moj. 23:23), odnosząc stwierdzenie do narodu Izraela. Były to pierwsze słowa, które Samuel F.B. Morse przesłał telegrafem pomiędzy Baltimore, a Washingtonem 24 maja 1844 roku. Morse’owi zasugerowała te słowa Annie Ellsworth, młoda córka sponsora i od tej pory stały się sławne]. Były to zaiste złe wiadomości dla króla, ponieważ zaklęcia i czary wydawały mu się jedynym narzędziem, które mógł wykorzystać przeciwko Izraelowi. Sytuacja zmieniła się ze złej na gorszą.

Przeszli w trzecie miejsce i po raz kolejny powtórzono budowę ołtarzy i całopalenie. Tym razem Bileam pozostał na miejscu ofiarowania. Zstąpił na niego duch i wygłosił wspaniałe błogosławieństwo dla narodu (4 Moj. 24:3-9). Rozgniewany król odprawił Bileama. Tym razem bez ofiar, Bileam wygłosił ostatnie proroctwo (4 Moj. 24:15-24), które opisywało Boży plan błogosławienia Izraela. Zawierało ono te oto słowa: „(...) Wszędzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela, i roztrzaska skronie Moabu (...)” (4 Moj. 24:17).

Izrael sprowadza na siebie Boże przekleństwo

Z tekstu można by wywnioskować, że drogi Króla Moabu i Bileama rozeszły się, gdyż król nakazał prorokowi, aby ten powrócił do swojego domu (4 Moj. 24:25). W rzeczywistości jednak, Bileam tylko wyruszył w drogę powrotną. Rozczarowany faktem, że przebył tak długą drogę na próżno, Bileam musiał się zastanawiać co by tu zrobić, żeby przekląć Izrael i zostać wynagrodzonym. Wiedział, że nie może tego zrobić jawnie i bezpośrednio, jednak być może mógł w sposób zawaolowany sprowokować grzech Izraela, aby ten sam popadł w niełaskę. Zdarzało się to w przeszłości. Tuż przed tym jak Izrael dotarł do granicy Moabu, lud zbuntował się przeciwko Bogu, a wtedy: „(...) zesłał Pan na lud jadowite węże, które kąsały lud, i wielu z Izraela pomarło” (4 Moj. 21:6). Być może przekonanie Izraela o tym, że mogą czynić co chcą, mogła być wykorzystana przeciwko nim.

W miarę rozwoju wydarzeń opisanych w 4 Moj. 25 dowiadujemy się, że Moabitki i Midianitki nakłoniły Izraelitów do bałwochwalstwa. Bóg tak się

rozłościł, że zesłał na lud plagę, która pochłonęła dwadzieścia cztery tysiące ofiar. Bileam był architektem tych wydarzeń: „I rzekł do nich Mojżesz: Jakże to! Zostawiliście przy życiu wszystkie kobiety? Wszak to one za radą Bileama pobudziły synów izraelskich do odstępstwa od Pana na rzecz Peora i stąd wynikła klęska dla zboru Pana” (4 Moj. 31:15,16). Wydarzenia te zostały omówione w Nowym Testamencie: „Lecz mam ci nieco za złe, mianowicie, że są tam tacy, którzy trzymają się nauki Balaama, który nauczał Balaka, jak uwodzić synów izraelskich, by spożywali rzeczy bałwanom ofiarowane i uprawiali nierząd” (Obj. 2:14).

Bileam skutecznie doradzał królowi w jaki sposób zwieść Izrael i sprowadzić na naród gniew Boży. Mimo że przyjęta strategia przyniosła założone efekty, Bileam przypłacił to życiem. Nastąpiła krwawa bitwa, którą przewidział król Moabu: „Wyruszyli tedy do boju z Midianitami, tak jak Pan rozkazał Mojżeszowi, i pozabijali wszystkich mężczyzn. Oprócz poległych w bitwie królów midiańskich (...) zabili też mieczem Bileama, syna Beora” (4 Moj. 31:7,8). Gdyby Bileam rzeczywiście powrócił do domu, nie poległby w bitwie.

Bileam jest przykładem dla tych, którzy w życiu kierują się chęcią wzbogacenia: „Opuszczywszy drogę prostą, zbłądzili i wstąpili na drogę Balaama, syna Beora, który ukochał zapłatę za czyny nieprawę” (2 Piotra 2:15, patrz również Judy 11).

Za to, co zrobił Moab, Bóg ustanowił przeciwko nim szczególny zakaz: „Nie może (...) Moabita [mężczyzna] wejść do zgromadzenia Pańskiego. Również dziesiąte pokolenie po nich nie może wejść do zgromadzenia Pańskiego, a więc po wszystkie czasy (...), że najęli przeciwko tobie Bileama (...), aby cię przeklinał” (5 Moj. 23:3,4). Zakaz ten nie odnosił się jednak do kobiet. Rut była Moabitką i jako żona Boaza stała się przodkiem Dawida i Jezusa Chrystusa (Mat. 1:5,6).

Jakub określił grzech w kontekście działania, którego się nie podejmuje: „Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jak. 4:17). Bileam wiedział, co było słuszne, jednak nie uczynił tego. Widać zatem, że Bóg nie powstrzymuje nas od popełnienia grzechu, mimo że dosięgają nas potem przykre skutki podjętych działań. Lekcja która pochodzi z Pisma Świętego jest taka, że nie można jednocześnie służyć Bogu i mamonie (Mat. 6:24; greckie słowo opisane jako mamona w wielu tłumaczeniach

zostało przełożone jako pieniądze). Świat, ciało i przeciwnik próbują nakłaniać nas do niesprawiedliwości. Jeżeli w całości nie będziemy oddani Panu, umrzemy. W jakiś sposób pogańskie kobiety przekonały żydowskich mężów, że mogą służyć Bogu, a jednocześnie grzeszyć. To było kłamstwo.

Nie można sprzeciwić się pokusom, oddając się nim. Trzeba zdecydowanie odrzucić pożądlivości i trwać w sprawiedliwości. Gdyby Bileam przekazał, że jego Bóg powiedział, iż Izrael jest błogosławiony i konsekwentnie podtrzymał przesłanie, gdyby wcześniej nie opuścił swojego domu, być może stałby się jednym ze wspanialszych proroków, mimo że nie pochodził z grona narodu wybranego. On jednak sądził, że może mieć wszystko: służyć Bogu i mieć jego przychylność, jak również skorzystać z ziemskiego bogactwa, którym chciał obdarzyć go król Moabu.

Posłuszeństwo wobec Boga nie ma substytutu. Bezwzględna wierność jest jedynym sposobem na to, żeby podobać się Ojcu Niebieskiemu i ostatecznie dostąpić wywyższenia. Ci, którzy podążają za własnym kierownictwem, mimo że z pozoru może się wydawać iż służą Bogu, mogą się gorzko rozczarować. Jak zostało napisane: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, który pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie” (Mat. 7:21-23).

— Michael Nekora —

sji nad zagrożeniem ze strony Iranu rozwijającego technologie nuklearne. Osoby zajmujące się zawodowo problemem imigracji, z uwagą obserwują zmiany opinii publicznej w tej kwestii. „Z punktu widzenia politycznego, ekonomicznego i kulturowego – imigracja pojawia się wszędzie” – powiedział Jakmes F. Hollifield, politolog na Southwestern Methodist University. Zgodnie z wynikami ostatnich badań opinii publicznej (Pew Research), 68% amerykańskich respondentów popiera zmiany prawne hamujące integrację społeczną imigrantów; zaś 46% badanych popiera zmiany prawa eliminujące automatyczne nabywanie obywatelstwa przez dzieci nielegalnych imigrantów.

Migracja

W miarę przechodzenia świata z gospodarki rolnej na przemysłową, rozwijania się światowego handlu i inwestycji, granice państw otwierają się dla przepływu towarów i usług. Towarzyszy temu przepływ pracowników do krajów oferujących najlepsze warunki pracy i płacy. W ten sposób światowa ekonomia przyspiesza migracje. Organizacja Narodów Zjednoczonych ocenia, że w ostatnich dwóch dekadach nastąpił 37% wzrost migracji, która objęła 3% ludności świata. Instytut Gallupa ocenia zaś, że dodatkowych 700 milionów dorosłych osób podjęłoby migrację, gdyby miało taką możliwość.

Największą korzyść z migracji odniósł Izrael. Imigracja do Palestyny w XIX wieku promowana była przez austrowęgierskiego dziennikarza Teodora Herzla w książce „Państwo Żydowskie”. Liczba światowych Żydów zamieszkujących Izrael zwiększała się z 25.000 na początku tego procesu do około 6 milionów w dniu dzisiejszym.

Niektórzy ludzie, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, zmuszeni są do migracji, aby uniknąć prześladowań. Inni przemieszczają się dobrowolnie. W niektórych państwach, imigranci traktowani są jak tania siła robocza; inne państwa mogą zaś dotkliwie odczuć skutku „drenażu mózgow”, czyli odpływu elit umysłowych i intelektualnych. W czasie odbywającej się obecnie debaty publicznej nad problemem imigracji, przeważają negatywne nastawienia do imigrantów, ze szkodą dla tej ich części, która jest praworzadna i przyczynia się do wzrostu ekonomicznego. Ludzie zasadniczo uważają imigrantów za uciekinierów, którzy chętnie korzystają

cd. na str. 20

Heli

Już ten, kto jest niedbały w pracy, jest bratem szkodnika — Przyp. 18:9.

Słaby, leniwy, niedowidzący, zniechęcony, niezdolny do pełnienia ważnych funkcji arcykapłana Izraela; takim właśnie był Heli. Zajmował on święty urząd w ostatnich latach jednego z najbardziej burzliwych okresów w dziejach Izraela – czasów sędziów. Czytelnicy Starego Testamentu znają go głównie jako postać związaną z historią życia Samuela, wspaniałego wodza, który wyzwolił naród od niemal dwóch stuleci bezbożności i przywrócił w nim kult prawdziwego Boga, a także wprowadził go w epokę królów.

Heli miał około siedemdziesięciu ośmiu lat, gdy mały Samuel został oddany pod jego opiekę. Gdy miał około dziewięćdziesięciu ośmiu lat, jego opieszałość i nieuwaga doprowadziły do największej tragedii w dziejach Izraela – Arka Przymierza została zagarnięta przez Filistynów. Izraelici zabrali ją ze sobą do bitwy jako swego rodzaju magiczny talizman, aby zapewnić sobie zwycięstwo. Tymczasem, Bóg pozwolił, aby ten uświęcony przedmiot przeszedł w ręce nieobrzezanego wroga. Był to koniec Przybytku i związanych z nim obrzędów. Od tamtej chwili, niemal aż do czasów Salomona, nie obchodzono corocznego Dnia Pojednania zaś przepisy Przymierza Mojżeszowego popadły w niepamięć.

Gdy za dni Mojżesza ustanowiono porządek kapłański, Aaron, brat Mojżesza, z pokolenia Lewiego, został arcykapłanem. Linia sukcesji kapłańskiej prowadzić miała odtąd przez jego najstarszego syna, Eleazara, który w ten sposób stał się pierwszym arcykapłanem sprawującym swój urząd w ziemi obiecanej. Jego następcą został ja starszy syn, Pinechas. Heli nie pochodził jednak z linii Eleazara, lecz z linii Itamara, najmłodszego syna Aarona. Kiedy i dlaczego funkcja arcykapłańska przeszła z linii najstarszego syna do najmłodszego gdzieś na przestrzeni dwóch stuleci między Pinechaszem a Helim – tego nie wiemy, ponieważ Pismo Święte milczy w tej kwestii. Z pewnością przyczyną nie było wygaśnięcie linii najstarszego syna, ponieważ znamy zstępnych Pinechasa, choć o żadnym z nich nie mamy powiedziane, aby pełnili funkcję arcykapłana, aż do czasów Sadoka w czasach

Dawida i Salomona. Dopiero od czasów tego arcykapłana, urząd ten ponownie trafił do linii Eleazara.

Ostatnia wzmianka o Pinechaszem znajduje się w księdze Sędziów 20:28, która opisuje czasy nie późniejsze niż pięćdziesiąt lat po wejściu Izraela do ziemi obiecanej. Następny opis dotyczący arcykapłana dotyczy Heliego z linii Itamara, niemal dwa stulecia później. Kto i w jaki sposób wykonywał w międzyczasie obowiązki arcykapłana, z których głównym był coroczny rytuał związany z ofiarami Dnia Pojednania, tego nie wiemy. Nie mamy wzmianki o jakichkolwiek poprzednikach Heliego, za wyjątkiem uwagi, że pochodził z linii Itamara. Zanim przyszedł do niego Samuel, Heli zajmował swój urząd od przynajmniej dwudziestu lat; nic jednak nie wiemy o początkach sprawowania przez niego tej funkcji. Chronologia okresu sędziów jest trudna do usystematyzowania, lecz powszechnie przyjmuje się, że Heli objął urząd arcykapłana w typowym wieku dla tej funkcji, tj. trzydziestu lat. Prawdopodobnie nie były to lata zbyt odległe od czasów Gedeona, bohatera, który zdzięsił Midianitów dysponując zaledwie trzystoma ludźmi. Jedną z tajemnic historii Starego Testamentu są dzieje Gedeona. Był to człowiek, który bał się Boga; pełen wiary, choć żył wśród bałwochwalczego społeczeństwa. Wyszedł ze swego domu działając w sile Boga, aby pokonać wrogów Izraela i przywrócić cześć Boga w całej ziemi obiecanej. Po zwycięskiej walce, wykorzystał łupy wojenne aby ustanowić w swej rodzinnej Ofrze konkurencyjny kult względem Przybytku w Sylo, gdzie funkcjonował prawowity arcykapłan. Zagadka ta jest jeszcze trudniejsza do wyjaśnienia, gdy weźmiemy pod uwagę, że w tym samym czasie Gedeon odmówił przyjęcia godności króla dla siebie i swoich synów, którą zaproponowali mu przedstawiciele ludu: „Odpowiedział im Gedeon: Ja nie będę panował nad wami ani mój syn nie będzie panował nad wami; Pan będzie panował nad wami” (Sędz. 8:23). Wydaje się zupełnie nielogiczne, że po odniesieniu takiego zwycięstwa, które przypisał Bogu, po wykazaniu się taką lojalnością względem Pana, Gedeon w tym samym czasie zwrócił się ku bałwo-

chwalstwu. Czy działania jakie Gedeon przedsięwziął w Ofrze mogły mieć coś wspólnego z nieznanym nam zachwianiem prawowitej linii kapłańskiej w Sylo i zastąpieniem jej linią bezprawną? Obie miejscowości nie są zbyt odległe od siebie i wydarzenia ta mogły mieć miejsce w tym samym czasie. Sylo położone było na terenach należących do plemienia Efraima, najbardziej żywiołowego i najsilniejszego z plemion Izraela. Gedeon pochodził z plemienia Manasses. Między tymi dwoma plemionami istniała odwieczna rywalizacja, zapoczątkowana tym, że Jakub przekazał prawo pierworodztwa na Efraima, młodszego syna Józefa, a nie na Manasses, pierworodnego. Efraim w czasach sędziów był gwałtownymi bałwochwalczym plemieniem. Zapisy biblijne dowodzą, że w tamtej epoce prowadzili oni ustawiczną walkę zarówno ze swymi wrogami zewnętrznymi, jak i z bratnimi plemionami Izraelskimi. Czy mogło być tak, że w tamtym czasie miała miejsce „walka o władzę” w obrębie rodziny Aarona, w toku której efraimicy siłą i nielegalnie zainstalowali na urządzie arcykapłańskim w Sylo osobę Heliego z młodszej linii kapłańskiej, w miejsce prawowitej linii Eleazara? Reputacja pokolenia Efraima jako takiego oraz charakter mieszkańców jego głównych miast, Sychem, Betel i Sylo, są takie, że tego rodzaju scenariusz mógł mieć miejsce.

Chociaż Sylo było miejscem pobytu Przybytku przez niemal czterysta lat, Pan gorzko zganił jego mieszkańców za ich bezprawie i zapowiedział, że dotknie je swym sądem; co też nastąpiło w czasach Samuela. „Lecz idźcie do mojego miejsca w Sylo” – powiedział Pan do Jeremiasza proroka – „gdzie niegdyś dałem mieszkanie mojemu imieniu, i zobaczcie, co z nim uczyniłem z powodu złości mojego ludu izraelskiego!” (Jer. 7:12). Przyczyną, dla której Pan przyznał prawo pierworodnego Judzie w miejsce Józefa i jego syna Efraima, którym prawo to było przyznane w czasach Jakuba, była właśnie bezbożność tego ludu i kapłanów, którzy tam mieszkali. W ten właśnie sposób Juda stał się plemieniem królewskim. „Porzucił przybytek w Sylo, Namiot, w którym mieszkał wśród ludzi. (...) Wzgardził namiotem Józefa, a plemienia Efraima nie wybrał, lecz wybrał plemię Judy i górę Syjon, którą miłuje. (...) Wybrał Dawida, sługę swego, powołał go od trzód owiec” (Ps. 78:60-70). Jakie to przestępstwo zostało popełnione w Bożym przybytku, jakie bezprawie zapanowało w życiu tamtych ludzi i kapłanów w Efraimie, że ściągnęli na siebie

potępienie ze strony Najwyższego? Zachowanie synów Heliego w czasach dzieciństwa Samuela (1 Sam. 2:22) , Abimelecha i mieszkańców Sychem (Sędz. 9), postępowania Micheasza który kazał sporządzić posąg ryty w bezpośrednim sąsiedztwie Sylo (Sędz. 17), to tylko trzy przykłady wydarzeń, które pokazują jak daleko na drodze zła zaszli ludzie, którzy uważali że wyznają Boga.

Być może wydarzyło się tak, że Sylo wpadło w ręce stronnictwa, które uczyniło Heliego, albo może jego ojca, arcykapłanem w miejsce prawowitych następców Eleazara. Prawdziwy arcykapłan, czy był nim Bokki, Uzy czy Zachariasz, wszyscy ujęci w genealogii z 1 Kron. 6 (BG) jako prawowita linia Eleazara, choć o żadnym z nich nie mamy powiedziane, że był arcykapłanem (Józefus wspomina w Ant. 5.11.5, że Bokki i Uzy byli arcykapłanami), mógł zostać zmuszony udać się na wygnanie. W takim przypadku, mógł przekroczyć granicę i udać się na teren Manasses. Wrogość jaka panowała między tymi plemionami mogła zapewnić mu ochroną i Manassesyci mogli z pewnością uznać go za prawowitego arcykapłana. Czy zatem Gedeon, wiedziony uniesieniem po zwycięstwie i entuzjazmem w obalaniu kultu Baala, mógł zapragnąć przywrócenia arcykapłaństwa z linii Eleazara nie w Sylo w Efraimie, ale w Ofrze w Manassesie? Czy może dlatego też uczynił sobie eford i stworzył miejsce kultu (Sędz. 8:27, BG)?

W wyniku tych wydarzeń, „scudzołożył się tam wszystkim Izrael, chodząc za nim, a było to Giedeonowi i domowi jego sidłem” (Sędz. 8:27, BG). Zapis ten oznacza, że w Ofrze miało miejsce bezprawne oddawanie czci i sprawowanie ceremonii, zaś okoliczność, że obiektem kultu był Wiekuisty a nie Baal, nie zmieniła istoty rzeczy. Pismo Święte nie wspomina, czy odbywały się tam ceremonie i nie przekazuje nam imion kapłanów; działania te nie spotkały się bowiem z jakąkolwiek akceptacją ze strony Boga. Prawowita linia Eleazara została w końcu odnowiona w osobie Sadoka w czasach Króla Salomona, gdy zbudowana została świątynia. Biorąc pod uwagę powyższe, najwięcej co można powiedzieć o życiu Heliego zanim pojawił się on na kartach Pisma Świętego, to że prawdopodobnie był on arcykapłanem już od trzydziestu lub czterdziestu lat przed narodzeniem się Samuela, zaś urząd sędziowski dzierżył od dwudziestu lat. Być może, jego działalność zbiegała się z działalnością sędziowską Samsona. Żaden z nich nie był w stanie zapewnić Izraelowi pokoju, zaś groźba ze strony

Filistynów wisiała nad narodem przez cały okres ich życia. Fakt, że Heliemu powierzona została funkcja sędziego, być może z chwilą śmierci Samsona, sugeruje, że posiadał on silniejszą i bardziej zdecydowaną osobowość niż mogłoby to wynikać z biblijnego opisu schyłku jego działalności, kiedy to był już zniedołężniałym starcem. Za czasów swej młodości mógł on być tego rodzaju przywódcą, jakiego potrzebował Izrael. Jako sędzia, musiał przynajmniej od czasu do czasu stawać na czele sił odpierających najazdy wroga na Izrael. Jeżeli w pewnym momencie zaistniała walka o władzę, jak to zostało zasugerowane, Heli znajdował się w jej centrum i musiał się okazać silną i energiczną postacią. Musimy zatem myśleć o nim jako o osobie łączącej biegłość w walce z religijną gorliwością, bezwzględnie usuwającego swych przeciwników, czy to świeckich czy religijnych. Z tego starcia wyłonił się przywódca, któremu posłuch dali zarówno pobożni, jak i bałwochwalcy Izraelici. Gdy jednak widzimy go z perspektywy opisu Ksiąg Samuela, ukazuje się nam on jako słaby i zmęczony stary człowiek, siedzący na krześle przy wejściu do Przybytku, zatopiony samotnie we własnych myślach, zaś Izrael pozostawiony sam sobie błąka się między wielbieniem Boga, a Baala.

Hanna, Elkana i Samuel

W tym momencie zaczyna się biblijna historia Heliego. Hanna, pobożna żona dobrego Lewity, towarzyszyła swemu mężowi w corocznej pielgrzymce do Przybytku w Sylo, prawdopodobnie z okazji święta pięćdziesiątnicy. Z tego opisu wynika, że ten Lewicki rytuał był nadal przestrzegany, ale z zapisu 1 Sam. 2:12-17 dowiadujemy się, że przy tej okazji miały miejsce ogromne nadużycia ze strony odstępczych kapłanów, synów Heliego. Elkana był prawdopodobnie jednym z wielu, którzy ubolewali nad takim stanem rzeczy i gorąco pragnęli, aby pewnego dnia Bóg wzbudził reformatora, który by naprawił istniejącą sytuację. Nie spodziewał się, że jego syn miał być tym reformatorem, który miał przeobrazić Izrael w naród wolny i wielbiący Boga. W tym samym czasie, Hanna wylewała przed Panem swój żal w modlitwie o takiego właśnie syna. Heli widząc to, uznał, że jest ona pijana i napomniał ją.

Arcykapłan szczerze oddany swemu powołaniu i obeznany ze smutkami i problemami swego ludu, nie zostałby wiedziony tymi zewnętrznymi oznakami

wewnętrznych emocji i ni uznałby ich za oznaki upojenia. Reakcja Heliego obnażyła jego nieczułość na podstawowe kwestie związane z pełnionym urzędem. Autor listu do Hebrajczyków wskazuje: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4:15). Heli nie był takim arcykapłanem. Gdy przekonał się o swej pomyłce, zdobył się na obojętną w tej sytuacji uwagę: „Idź w pokoju, a Bóg Izraela da ci to, o co go prosiłaś” (1 Sam. 1:17), nie próbując nawet dowiedzieć się, na czym polegała prośba.

Następnym razem kiedy Hanna pojawiła się przed arcykapłanem, uczyniła to wraz ze swym małym synem, owocem modlitwy. Nic się nie zmieniło, sama musiała wyjaśnić Heliemu kim była oraz przypomnieć mu o ich poprzednim spotkaniu. Teraz, wypełniając swe ślubowanie, przyprowadziła swe dziecko aby oddać je na służbę Panu w Przybytku. Ponieważ Samuel miał rodziców z pokolenia Lewiego, sam był Lewitą i miał prawo służyć w świętych obrzędach. W związku z tym, został objęty opieką Heliego i rósł pracując w Przybytku. Wydaje się, że Heli przyjął ten układ bez żadnego komentarza; oto miał do dyspozycji młodego asystenta, który w miarę upływu lat mógł się okazywać coraz to bardziej pomocny, co było mu na rękę. Tak zatem Samuel pozostał z Helim.

Chociaż lojalność Izraela względem Boga okazywana w Sylo zaczynała słabnąć i przenosiła się powoli na pogańskich bogów Kanaanu, to jednak pieśń triumfu Hanny nie zawiera wzmianek o takich złych przecuciach (1 Sam. 2:1-10). Była pewna, że nad wszystkimi takimi sprawami czuwa ręka Pana i wkrótce dokona On dla swego ludu wielkich rzeczy. „Nogi swoich nabożnych ochrania, lecz bezbożni giną w mroku” (1 Sam. 2:9). Bez wątplenia, wymawiając te słowa myślała ona o swym synu, Samuelu. Zostawiła swego syna z Helim i wróciła do domu pełna ufności, że znajduje się on pod Boską ochroną i nie stanie się mu żadna krzywda.

Heli siedział zatem nadal w ciepłe słońca „na krześle w podwojach świątyni Pańskiej” (1 Sam. 1:9) aż pewnego dnia zbliżył się do niego nieznamy, prorok Pański. Fakt, że siedział on u wejścia do Przybytku, gdzie Hanna rozmawiała z nim po raz pierwszy, rzuca dodatkowe światło na zepsucie jakie rozwinęło się w sprawowaniu służby świętej, ponieważ miejsce to strzegło wejścia do Miejsca Świętego Przybytku. Znajdowało się ono na dziedzińcu, gdzie zgodnie

z przykazaniem przebywać mogli tylko Lewici i kapłani. Najwyraźniej, w czasach Heliego, wejść tam mógł każdy Izraelita. Teraz spotkał go tam prorok Boży, który przypomniał mu, w jaki sposób Bóg obiecał Aaronowi i jego następcom urząd kapłański, o ile wykażą się lojalnością i wiernością. Teraz Bóg chciał się dowiedzieć, dlaczego Heli pogardził tym przymierzem i swym uświęconym urzędem, biorąc udział w czerpaniu bezprawnych korzyści przez jego synów i wykazując większą troskę o nich, niż o sprawy Boże.

Przybysz wygłosił również Boski wyrok: jego sukcesja ustanie i linia kapłańska Itamara dobiegnie końca i zostanie zastąpiona przez wiernego kapłana, który będzie postępował zgodnie z Boską wolą. Wyrok ten polegał na wyłączeniu, ekskomunice. Gdyby Heli istotnie przejął się jego treścią i okazał skruchę, oraz naprawił swe postępowanie, być może sprawy potoczyłyby się inaczej, ponieważ nigdy nie jest za późno na pokutę. W przypadku naszego Boga, można wołać o zbawienie i umorzenie wyroku nawet w pięćdziesiątej dziewiątej minucie jedenastej godziny, o ile okaże się prawdziwą pokutę. Jednakże kilkanaście lat później, gdy młody Samuel usłyszał głos Pana w Przybytku, sytuacja się nie zmieniła. Synowi Heliego nadal kroczyli złymi drogami, zaś on sam pozostawał bierny. W tej sytuacji, wyrok stał się rzeczą pewną.

Historia jak Samuel usłyszał głos Pana i miał przekazać Heliemu Jego ostateczną decyzję jest prawdopodobnie najlepiej znanym incydentem z życia Heliego i Samuela. Chłopiec miał wówczas prawdopodobnie około dwunastu lat, zaś Heli około osiemdziesięciu pięciu. Wszystko wydarzyło się w nocy, „lecz lampa Boża jeszcze nie zgasła” (1 Sam. 3:3). W ciemnościach, Bóg przemówił do dziecka i przekazał mu druzgocącą wiadomość, że jego nauczyciel i przewodnik zawiódł i wkrótce miał zostać złożony z urzędu i odrzucony. Samuel był zbyt młody aby zrozumieć większą część zepsucia i bezbożności jaka miała miejsce wokół niego i z pewnością darzył starszego mężczyznę wielkim szacunkiem i uczuciem. Teraz miał mu przekazać informację o zbliżającym się odrzuceniu i wytraceniu jego domu.

Heli nalegał, aby powiedzieć mu wszystko. Nie mamy powiedziane, czy w ostatniej chwili zdał sobie sprawę ze swej porażki. Nie kwestionował wyroku, nie próbował się bronić. Powiedział tylko: „Pan to jest. Niech więc czyni, co jest dobre w oczach jego” (1 Sam. 3:18). Nie podjął wysiłku usprawiedliwienia się ani nie próbował poprawić się w ostatnim mo-

mentcie. Biernie przyjął wyrok do wiadomości.

Od tego momentu, Samuel coraz bardziej angażował się w sprawy publiczne. Zanim osiągnął wiek dwudziestu lat, „dowiedział się cały Izrael od Dan aż do Beer-Szeby, że Samuelowi zostało powierzone być prorokiem Pana. Pan zaś nadal ukazywał się w Sylo, Pan bowiem objawiał się w Sylo Samuelowi w swoim słowie” (1 Sam. 3:20-21). Od niemal trzech stuleci, od czasów Otniela i Pinechasa, nie było chyba w Izraelu przywódcy, który by z całego serca pozostał wierny Panu i Jego przykazaniom, aż do końca swego życia. Teraz cały Izrael był uczony prawości w sposób, w jaki nigdy wcześniej nie był uczony. Z każdym czynem podejmowanym przez tego nowego entuzjastę sprawiedliwości, dawne dni bałwochwalstwa i bezbożności odchodziły w niepamięć.

Koniec służby Heliego

Jednak Izrael nie był jeszcze nawrócony. Nie upłynęło wiele czasu, a Izrael znów musiał zmierzyć się z Filistynami. Bitwa rozegrała się pod Afek, około 50 km od Sylo. Pierwsze starcie było tragiczne w skutkach dla Izraelitów, którzy w boju stracili cztery tysiące ludzi. Sytuacja stawała się dramatyczna, w związku z czym starsi Izraela podjęli tragiczną w skutkach decyzję. Zdecydowali się posłać do Sylo po Arkę Przymierza znajdująca się w Miejscu Najświętszym w Przybytku, aby nieść ją ze sobą do walki. Prawdopodobnie wychodzili oni z założenia, że Bóg nie pozwoli aby ten uświęcony symbol religijny wpadł w ręce nieprzyjaciół, w związku z czym dzięki jej magicznej ochronie odniosą zwycięstwo nad Filistynami.

Takie świętokradztwo nigdy wcześniej nie miało miejsca w Izraelu. Arka Przymierza, symbol ustawicznej obecności Bożej, nie mogła być wystawiana na widok publiczny, ani nie mogła być dotykana przez kogoś innego, jak tylko przez arcykapłana. W czasie czterdziestoletniej wędrówki po puszczy, była troskliwie zawinięta w niebieskie okrycia, osłaniające ją przed widokiem. Jakikolwiek kapłan, który by zezwolił na takie potraktowanie Arki Przymierza, zademonstrowałby w ten sposób swą całkowitą nieprzydatność do pełnienia tego odpowiedzialnego urzędu. Mimo to, Heli zgodził się na tę propozycję, zaś jego dwóch odstępczych synów towarzyszyło Arce na pole bitwy. Rezultat tego uczynku był odwrotny od zamierzonego: „Biada nam!” zawołali Filistyni, gdy dowiedzieli

się o planach Izraela; „kto nas wyrwie z ręki tego potężnego Boga. To jest bowiem ten Bóg, który uderzył Egipcjan wszelką plagą na pustyni. Zbierzcie siły i okażcie się mężni, Filistyńczycy, abyście nie popadli w niewolę Hebrajczyków, jak oni w naszą; okażcie się mężni i walczcie!” (1 Sam. 4:8-9). Zdziwiałe jest to, że mimo upływu czterech stuleci od wydarzeń w Egipcie, strach wobec wspomnienia plag zsyłanych przez Boga nadal pozostał. Filistyni zdesperowani obecnością Arki, walczyli z podwójną zaciętością, w związku z czym na polu walki legło trzydzieści tysięcy Izraelitów, łącznie z dwoma synami Heliego. Arka Przymierza została wzięta jako łup wojenny.

Późnym popołudniem tego samego dnia, goniec pojawił się u bram Sylo. Jego odzież była w nieładzie, a on sam strudzony był biegiem w pyłe i upał. Heli siedział na swym krześle, oczekując na bezpieczny powrót Arki. Wiedział, że źle uczynił, że popełnił największe przestępstwo względem Boskiego Sanktuarium. Teraz jednak oczekiwał tylko na wieść, że Arka bezpiecznie wróciła do swego miejsca, aby móc znów pograć się w swym zwykłym stanie apatii. „Co się stało, mój synu?” – zapytał posłańca. „A zwiastun odpowiadając, rzekł: Pierzchnął Izrael przed Filistyńczykami, wielką też lud poniósł klęskę”. Heli przyjął tą wieść z opanowaniem. „Także obaj twoi synowie, Chofni i Pinechas, zginęli, a Skrzynia Boża została wzięta”. Na te słowa, Heli zareagował w sposób opisany przez kronikarza: „A gdy on wspomniął o Skrzyni Bożej, Heli spadł z krzesła na wznak obok bramy, złamał kark i umarł, gdyż był to mąż stary i ociężały” (1 Sam. 4:17-18). Wpadł w szok gdy w końcu i uświadomił sobie, że zdradził Boga. To go zabiło.

Filistynie podążyli za posłańcem i wkrótce przybyli do Sylo, po czym zupełnie zniszczyli miasto. Nigdy już nie powstało. Sylo było narodowym centrum kultu Boga przez ponad czterysta lat. Jego historia dobiegła końca na skutek lenistwa i niewiary ostatniego arcykapłana jaki w nim urzędował, oraz ludu który czcił Boga wargami, ale nie sercem (Izaj. 29:13).

Lekcje dla nas

Dla Chrześcijan, nauką płynącą z historii życia Heliego jest daremność odwracania się od zła, ignorowania go i udawania, że nie istnieje. Zło nie zniknie samo z siebie, ono zawsze tam jest, szuka sposobów poszerzenia swych wpływów. Zło należy aktywnie

zwalczać. „Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. (...) Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości. (...) Weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże” (Efez. 6:11,14,17).

Gorzkim komentarzem dla pełnej niezdecydowania postawy Heliego oraz bezbożności jego ludu w tej sytuacji jest fakt, że słowa jakich użyli Filistyni w obliczu zbliżającego się nieprzyjaciela, „Zbierzcie siły i okażcie się mężni, Filistyńczycy!” (1 Sam. 4:9), zainspirowały apostoła Pawła do skierowania jego słynnego wezwania do Chrześcijan: „Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni” (1 Kor. 16:13). Starszy człowiek, o wielu latach doświadczenia, posiadający władzę i wpływy jako przywódca Izraela tak w sprawach religijnych jak i świeckich, pozwolił pokonać się bałwochwalstwu i niewierze swego środowiska. Młody chłopak, nie mający nic poza swą gorliwością i wiarą, rzucił wyzwanie tym samym złym siłom i zmusił je do odwrotu. Samuel zastał Izrael w stanie anarchii i bałwochwalstwa; lud ten był wówczas żalosną karykaturą narodu który zdobył ziemię obiecaną pod wodzą Jozuego. Pozostawił po sobie naród uporządkowany i przestrzegający prawa, prowadzący swe publiczne życie w harmonii z wymogami Zakonu Mojżeszowego, wielbiący Boga. W późniejszych czasach Izraelici stawiali Samuela na równie z Mojżeszem; o Helim nic nie mówiono.

Stoimy dziś na równinach Moabu. Tylko rzeka Jordan dzieli nas od ziemi Immanuela. Wszystkie szczerze nadzieje świętych obecnego wieku skupiają się na niebie, lecz są w sposób nierozzerwalny związane z przyszłością Ziemi i wszystkich jej mieszkańców. Nadeszła godzina. Kraina ta rozpościera się przed nami i lud Boży przygotowuje się do nadchodzącego, wielkiego dzieła. Wkrótce przekonamy się, jak dobrze minione i obecne zwycięstwa przygotowały narzędzie w rękach Pańskich do wykonania zamierzonego dla niego dzieła. Będzie to uwieńczenie Bożego planu dla tej planety.

Ta perspektywa powinna podsycać naszą gorliwość dla spraw naszego Ojca. Jest to czas patrzenia w przyszłość, ale i czas trzeźwej refleksji, czy oby nie umknęła nam jakaś ważna lekcja, która miała nas uczynić pożytecznymi dla Pańskich celów.

— Albert O. Hudson —

Artykuł z magazynu Bible Study Monthly, str. 129-133, wydanie Listopad/Grudzień 1981.

Saul

Więc Samuel powiedział: Czy nie jest tak, że chociaż we własnych oczach wydałeś się sobie mały, zostałeś naczelnikiem plemion izraelskich i Pan namaścił cię na króla nad Izraelem? — 1 Sam. 15:17.

Stare łacińskie przysłowie mówi: Jaki pan, taki kram. Ale w niektórych okolicznościach prawdą jest także stwierdzenie odwrotne: Jaki kram, taki pan. Widać to najlepiej w naszych czasach, gdy demokratycznie zorganizowane społeczeństwa wyłaniają spośród siebie przywódców wedle własnych wyobrażeń. Zdrowe społeczeństwo wybiera godnych przywódców. Zwyródniałe masy akceptują rządy zwyródniałców. Mogłoby się wydawać, że w dawniejszych systemach monarchicznych było inaczej, że panujący wówczas królowie „z Bożej łaski” nie musieli być popularni. Jednak niepopularny król nie był w stanie wygzekwować swej władzy i prędko był obalany przez popularniejszego konkurenta. Nawet największy despota musiał dysponować wystarczającym poparciem, by móc choćby zastraszyć pozostałą część społeczeństwa.

Król Saul był „produktem” swojej epoki. Izraelici wzorem innych narodów zapragnęli mieć króla (1 Sam. 8:5). Nie ułękli się srogiego „prawa króla”, które przedstawił im Samuel (1 Sam. 8:11-18). Owo pragnienie Izraelitów nie było przestąpieniem Prawa, jako że Bóg przewidział taką możliwość (5 Mojż. 17:14). Mimo to Bóg odczuł je jako wzgardę (1 Sam. 8:7). Wzgarda nie jest występkiem przeciwko sprawiedliwości, ale przeciwko miłości. Społeczność odrzucająca Bożą zwierzchność skłonna była zaakceptować zwierzchność króla, który w swym postępowaniu również nie kierował się zasadami szacunku wobec Boga.

Saula wskazał i wybrał Bóg. Wybory Boże kierują się zasadami, które tak bardzo przerastają nasze zdolności pojmowania (Rzym. 11:33), że czasami lepiej jest nawet nie próbować ich dociekać. Można więc gubić się w domysłach, dlaczego pierwszy król nie był od razu wybrańcem Bożego serca (1 Sam. 13:14; Dzieje Ap. 13:22), dlaczego nie pochodził z pokolenia Judy, które przewidziane było przecież do otrzymania szeptu i łaski (1 Mojż. 49:10). Może nie nadszedł jeszcze właściwy czas, może nie było gotowe dziesiąte pokolenie od Peresa (5 Mojż. 23:2)

[Dawid był dziesiątym pokoleniem od Peresa, syna nieprawego łoża (1 Mojż. 38:24; Peres, Chesron, Ram, Amminadab, Nachszon, Szalma, Booz, Obed, Jesse, Dawid – 1 Kron. 2:4-15)], może Bóg czekał na wybranego z łona matki Dawida (Psalm 139:16), a może po prostu chciał zademonstrować Izraelitom i wszystkim potomnym, jak wygląda panowanie króla obranego według zatwardziałości ludzkiego serca? Nie wiemy.

Saul pochodził z nieznacznego rodu. Był zwyčajnym rolnikiem. Nawet po objęciu panowania ciągle jeszcze zajmował się uprawą roli (1 Sam. 11:5). Z Samuelem zetknął się poszukując zaginionych oślic swego ojca. Gdy dowiedział się, że do niego będzie należeć wszystko, co najlepsze w Izraelu (1 Sam. 9:20), wypowiedział słowa, które mogły wynikać ze skromności, ale równie dobrze mogły być świadectwem kompleksów: „Izalim ja nie syn Jemini z najmniejszego pokolenia Izraelskiego? a dom mój azaż nie najpodlejszy między wszystkimi domy pokolenia Benjaminowego?” (1 Sam. 9:21). Saul uważał zapewne, że zwierzchnikiem Bożych zastępów może być jedynie przedstawiciel możnego rodu, wywodzący się z licznego pokolenia. Czyż taka lekcja wynikała z doświadczeń sędziów (Sędz. 3:15)? Czy Gedeon potrzebował licznej armii do odniesienia spektakularnego zwycięstwa?

Saul wiedział już, że zostanie wybrany królem, a mimo to na okoliczność wyborów skrył się między naczyniami, tak że aż trzeba było pytać wyroczeni Bożej o miejsce jego kryjówki (1 Sam. 10:22). Gdy część ludzi, widząc jego okazały wzrost, na słowo Samuela okrzyknęła go królem, inni wzgardzili nim, zapewne z powodu jego ubóstwa i nieznacznego pochodzenia. Czyż Saul nie miał wtedy podstaw do ugruntowania się w swoich kompleksach i pomyślenia sobie: „A nie mówiłem”? Może też dlatego nie zajął się od razu organizowaniem rządu, dworu, stałej armii, tylko wrócił do swoich rolniczych zajęć.

Saul raz chyba tylko zachował się jak prawdziwy mąż stanu. Gdy odniósł swoje pierwsze wielkie zwycięstwo nad wrogami Izraela, niektórzy jego

zwolennicy mściwie domagali się u Samuela ukarania tych, którzy z początku nie uznali panowania nowego króla (1 Sam. 11:12). Saul jednak okazał bardzo potrzebne w tej sytuacji umiarkowanie, oświadczając: „Nie będzie nikt zabity dnia tego; bo dziś Pan uczynił wybawienie w Izraelu” (1 Sam. 11:13). Zaskarbił tym sobie zapewne serca Izraelitów i samego Samuela, tak że ponownie ustanowiono go królem w Gilgal (1 Sam. 11:15). Oznaczało to prawdopodobnie, że od tej właśnie chwili rozpoczął organizację stałej armii, która byłaby w stanie ograniczyć panoszenie się Filistynów (1 Sam. 13:2).

Samuel przypomniał Saulowi owo początkowe poczucie niższości w chwili jego największej moralnej porażki: „Izali, gdyś był mały w oczach twoich, nie stałeś się głową pokoleń Izraelskich, i nie pomazał cię Pan za króla nad Izraelem?” (1 Sam. 15:17). Przeobrażenie się Saula z nieznacznego, prawdopodobnie zakompleksionego człowieka w bezwzględniego tyrana, który dla osiągnięcia politycznych celów gotów jest wymordować całe miasto kapłańskie (1 Sam. 22:18-19), prześladować rodzinę (1 Sam. 20:30) czy nawet zabić własnego syna (1 Sam. 14:44; 1 Sam. 20:33), jest zjawiskiem dość typowym i znanym z innych historycznych przykładów. Można tylko zastanawiać się, czy Saul był skazany na taki los, czy też może przez umiejętne postępowanie mógł zejść z drogi, która niechybnie prowadziła go do tragicznego upadku.

Odpowiedź na powyższe pytanie jest istotna dla wszystkich czytelników tej historii, jako że bardzo wielu z nas dręczonych bywa przez kompleks niższości i brak akceptacji samego siebie, co może prowadzić do depresji, manii prześladowczych, choroby, a wreszcie, tak jak w przypadku Saula, do samobójczej śmierci (1 Sam. 31:4). Dziś uważa się, że poczucie niższości jest naturalne dla każdego człowieka i nie musi prowadzić do kompleksu niższości czy innych defektów osobowości. Jednak często tak bywa, że nadmierne poczucie niższości przeradza się na zasadzie kompensacji w nadnaturalne dążenie do wywyższenia. Niezdolność zaspokojenia nadmiernych oczekiwań może zaś prowadzić do depresji i innych zaburzeń psychicznych. Skłonność do depresji, tak jak inne choroby, jest niezależna od woli chorego. Jednak umiejętne obchodzenie się z nią lub też terapia w dużej mierze opiera się na higienie życia duchowego. To dlatego odpowiedź na pytanie, co Saul mógł zrobić inaczej i lepiej, by nie być „dręczonym od złego ducha Bożego” (1 Sam. 16:

15), jest tak ważna dla wszystkich tych, którzy cierpią na nadmierne poczucie niższości.

Gotowość do służby

Wielu mężów Bożych było prostymi ludźmi. Prorok Amos mówi o sobie: „Od trzody bowiem wziął mnie Pan i rzekł do mnie Pan: Idź, prorokuj do narodu mego izraelskiego!” (Amos 7:15). Podobnie Elizeusz został oderwany od orki, by towarzyszyć Eliaszowi (1 Król. 19:19). Jeremiasz został powołany jako młody chłopak (Jer. 1:7), a Izajasz miał poczucie nieczystych warg (Izaj. 6:5). Wszyscy oni zapewne mieli poczucie niższości. Gdy jednak przychodziło Boże wezwanie do służby, stawali do niej bez wahania i szemrania. Najbardziej wzorową postawę okazał Elizeusz, który zabił swe woły, porąbał pług, by na drewnie z niego upiec mięso, i ruszył za Eliaszem. Jeremiasz wiele razy narzekał na swój ciężki los, ale przecież dodawał: „Słowo Boże jest w sercu moim, jako ogień pałający, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem” (Jer. 20:9). Izajasz przyjął symboliczną usługę anioła oczyszczającego ogniem jego wargi i bez wahania przystąpił do służby.

Saul zachowuje się jednak inaczej. Choć wie już, że ma służyć Izraelowi jako król, choć otrzymał wcześniej trzy potwierdzające to znaki (1 Sam. 10:2-7), na wybory chowa się między naczyniami tak, że trzeba go szukać i stamtąd wyciągać. Potem zaś, widząc, że nie wszyscy uznają jego panowanie, oddala się do codziennych zajęć. Może to wyglądać tak, jakby jego wahanie odnośnie przyjęcia Bożej służby wynikało ze skromności. Jednak wierzący Izraelita, który powinien być znać Boga oraz moc Jego powołania, nie miał prawa się wahać przyjąć tę służbę. Owszem mógł ją zdecydowanie odrzucić, tak jak próbował to zrobić Jonasz, ale nie wahać się, że Bóg jest w stanie zdziałać cuda nawet za pośrednictwem najsłabszego człowieka.

Sytuacja wierzących w dzisiejszym czasie jest nieco trudniejsza. Nasze znaki od Boga nie są może aż tak wyraziste jak te, których Samuel udzielił Saulowi. Mimo wszystko jednak bywają sytuacje, w których Bóg pragnie wykonać przez nas jakąś pracę. Nie musi to być wielka służba kaznodziejska, ewangelizacyjna czy charytatywna. Czasami mogą to być zwykłe życiowe działania dla dobra bliźnich w rozmaitych doczesnych nawet posługach. Gotowość

podjęcia takich działań pomaga w przewycięzaniu poczucia niższości. Gdy tylko zaczniemy czynić to, co Bóg chciałby z nami wykonać, od razu czujemy, że jest z nami Jego moc. Będziemy mogli powtarzać za Pawłem: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posła” (Filip. 4:13). Gdy jednak odrzucamy Boże wezwania, gdy wahamy się przyjąć pomocną Bożą dłoń, gruntujemy się w naszym poczuciu niższości, które stopniowo będzie przeradzało się w kompleksy, w zazdrość względem tych, którzy pracują i osiągają sukcesy. Będziemy ich krytykować i zwalczać, tak jak Saul usiłował zabić Dawida, którego przecież najpierw tak bardzo pokochał (1 Sam. 16:21).

Pewność siebie w Bogu

Pewność siebie bywa uważana za wadę. I rzeczywiście taką być może, jeśli jest powiązana z pychą, z nieumiejętnością słuchania doradców, obserwowania Bożych znaków, jeśli opiera się wyłącznie na własnych siłach. Jednak człowiek, który zna Boże zasady, który otrzymuje od Boga wskazówki, jak powinien postępować, nie może się wahać.

Dawid jest pod tym względem przeciwieństwem Saula. To człowiek sukcesu, który nawet popełniając wielkie błędy, umie obracać je w osobiste zwycięstwa. Dawid się nie waha. Gdy grzeszy, prosi o przebaczenie i pości, gdy ponosi karę, wstaje i z pokorą przyjmuje Boży wyrok (2 Sam. 12:22-23).

Saul jest cały czas niepewny. Jego największe życiowe błędy wynikały nie tyle może ze złej woli, ile z niepewności tego, co powinien był zrobić, z chęci zadowolenia wszystkich naokoło, z pragnienia udowodnienia sobie i innym, że jest silniejszy niż na to wygląda. Gdy przedwcześnie i samowolnie składa ofiarę bez Samuela, tłumaczy się: „Widziałem, że lud ode mnie odchodzi, a ty nie przybywasz w oznaczonym czasie” (1 Sam. 13:11). Nieważna była zasada składania ofiar, ważny był doraźny polityczny interes. Saul bał się, że lud się zniechęci, że się rozejdzie i nie będzie z kim walczyć.

Podobnie postępuje w innej sytuacji, gdy nierozważne ślubowanie doprowadza go do konieczności wydania wyroku śmierci na własnego syna. Jednak niezadowolenie ludu sprawia, że zmuszony jest odstąpić od wykonania wyroku (1 Sam. 14:45). To lud wybawia syna od śmierci z ręki ojca. Jakże dramatyczne ślady musiała pozostawić ta historia zarówno w sercu Jonatana, jak i Saula.

I wreszcie najcięższy występpek: Saul nie wykonuje polecenia Pańskiego, zachowując przy życiu króla Amalekitów oraz najlepsze sztuki bydła. W uzasadnieniu znów pojawia się lud: „Albowiem lud przepuścił co najlepszym owcom i wołom, aby je ofiarował Panu, Bogu twemu” (1 Sam. 15:15). Można się domyślać, że Saul nie kłamał, że to rzeczywiście lud nie pozwolił zabijać bydła, które przecież można było upiec na ofiarę i zjeść na ofiarnej uczcie. Saul bał się niezadowolenia ludu. Wiedział, co powinien zrobić, ale nie miał wystarczającej pewności siebie i pewności mocy Bożej, by zdecydowanie, nawet wbrew ludowi, wykonać to, co do niego należało.

To bardzo trudna lekcja. Często bowiem nie jesteśmy pewni, co należy uczynić, jak najlepiej postąpić. Jednak chęć zachowania popularności jest na ogół złym doradcą. Większość nie zawsze ma rację. Raczej częściej się zdarza, że większość się myli. Prawda nie leży pośrodku, ale tam gdzie leży. Człowiek, który w życiu kieruje się opiniami większości, jest populistą, który będzie często zmuszony do postępowania wbrew swoim zasadom. „Vox populi” był może głosem rzymskich bogów, ale nie głosem Boga Najwyższego, którego interesy do tej pory reprezentowane są przez pojedynczych ludzi i nieznaczne mniejszości społeczne.

Człowiek wierzący powinien mieć wizję, a następnie musi próbować żyć zgodnie z tą wizją. Inaczej popadnie w wewnętrzne sprzeczności, a im większa jest waga podejmowanych przez niego decyzji, tym większe będzie jego wewnętrzne rozdarcie, które z czasem doprowadzi do rozpacz i psychicznego załamania. Jeśli czyjąś zasadą jest postępowanie zgodne z wolą większości, to niech będzie w tym konsekwentny. Być może nie zawsze postąpi dobrze, ale przynajmniej nie będzie wewnętrznie rozdarty. Lepiej jednak jest zawsze postępować zgodnie z własnym wyczuciem i rozumieniem woli Bożej. Rozważajmy Boże słowo, słuchajmy mądrych doradców, obserwujmy Boże znaki, ale na koniec starajmy się postępować wedle rysującej się w naszym duchu linii Bożej woli. Wtedy Bóg wszystko za nas wykona (Psalm 138:8), a my, jak Dawid, nawet w ewentualnych niepowodzeniach pozostaniemy Bożymi ulubieńcami.

Umiejętność przegrywania

Saul był królem przejściowym. Dawid nie był jeszcze gotowy do sprawowania służby królewskiej,

a Izraelici już koniecznie i natychmiast żądali króla. Nie była to pozycja szczególnie wygodna, ale przecież niejeden człowiek taką właśnie funkcję zastępcy, tymczasowego przewodniczącego, regenta obracał w swój wielki życiowy sukces. W polityce czy sporcie często mówi się, że dostanie się do finału jest już wielkim zwycięstwem. Nawet w świecie wygórowanych ludzkich ambicji, cielesna mądrość domaga się umiejętności pogodzenia się z tym, że ktoś jest lepszy, że korzystniej jest działać u boku sprawniejszego zwierzchnika, niż samemu być słabym przywódcą.

A cóż dopiero mądrość Boża! Jakże ona powinna umieć podpowiedzieć, że każda usługa jest wartościowa! Nawet jeśli pojawia się obok mnie zdolniejszy człowiek, sługa „według Bożego serca”, który niebawem zastąpi mnie w mojej pracy, czyż jest to powód do obrażania się i zazdrości? Dojrzały człowiek umie godzić się z porażkami. A przecież druga czy trzecia pozycja może być również osobistym zwycięstwem.

Saul nie potrafił przegrywać. Gdy widział obok siebie zdolniejszego i popularniejszego Dawida, jego ręka automatycznie sięgała po śmiercionośną włócznię. I znów podziwiamy umiłowanego przez Boga Dawida – całkowite przeciwieństwo Saula. On

potrafił przez lata cierpieć upokorzenia, cierpliwie czekać na swoje „pięć minut”. Nie odważył się skorzystać z okazji łatwego pozbycia się rywala (1 Sam. 24:7; 26:11). Nie uważał on zresztą Saula za swego rywala, tylko za Bożego pomazańca. Umiał przyjmować jego władzę, nawet jeśli była to władza prześladowcy. Dawid jeszcze wielokrotnie udowodnił, że umie przegrywać, że umie zaakceptować Boże wyroki, nawet gdy ludzie bezprawnie go lżyli i odmawiali mu prawa do Bożej łaski.

Saulowi brakło gotowości do pełnienia Bożej misji, wiary w moc Bożą, która umie wspierać w ludzkim poczuciu słabości, oraz umiejętności przegrywania. Saulowi brakło wizji i przekonania do jej realizacji nawet kosztem swej popularności. Mimo to był on wielkim królem Izraela. Bóg pozwolił mu podjąć skuteczną obronę przed napastliwymi Filistynami. Jego działania niewątpliwie stworzyły grunt dla wielkości osiągnięć Dawida. Patrząc na jego słabości nie chcemy zapominać o Bożej sile okazanej w tym pomazańcu. Pragnęlibyśmy tylko w życiu uniknąć jego błędów, aby nie wpaść nigdy w rozpacz, depresję i obłęd. Życie Saula jest nauką, ale także ostrzeżeniem.

— Daniel Kaleta —

z pomocy publicznej kosztem pozostałych obywateli. Niejednokrotnie imigranci giną w czasie opuszczania swej ojczyzny, co potęguje wrażenie nielegalności imigracji i wymykania się jej spod kontroli.

Boże Królestwo zjednoczy wszystkich

Bożym poleceniem po potopie było: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie, i napełniajcie ziemię” (1 Moj. 9:1). Ludzie mieli się przemieszczać i podporządkowywać sobie ziemię. W jakiś czas po potopie, ludzie „podczas swojej wędrówki ze wschodu znaleźli równinę w kraju Synear i tam się osiedlili” (1 Moj. 11:2). Zamiast rozpraszać się zgodnie z Bożym poleceniem, ludzie starali się trzymać razem. Ich relatywnie niewielka liczba umożliwiała im przebywanie w zintegrowanej grupie: „I rzekł Pan: Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język, a to dopiero początek ich dzieła. Teraz już dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego! I rozproszył ich Pan stamtąd po całej ziemi, i przestali budować miasto” (1 Moj. 11:6-8).

Rozproszenie ludzkości doprowadziło do powstawania przejawów egoizmu rasowego, rozwoju niezależności, budowania różnic klasowych i kast. Wywoływało to napięcia, a niekiedy i wojny. Ubocznym skutkiem tego było jednak zasiedlenie całej ziemi.

Tendencją widoczną w dzisiejszych czasach jest łączenie się i zacieranie różnic klasowych i rasowych uprzedzeń. Ludzie różnych narodowości mieszają się ze sobą nie z powodu pierwotnego braku uprzedzeń, lecz na skutek łamania i usuwania dotychczas istniejących barier. Trudności gospodarcze jednych państw

cd. na str. 20

Dawid

Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją — Dz. Ap. 13:22.

Gdybyśmy po raz pierwszy czytali historię Dawida i zapoznawali się z fascynującym okresem jego lat młodzieńczych, wówczas prawdopodobnie nawet nie bylibyśmy w stanie przypuszczać, że w późniejszym okresie swego życia człowiek ten tak bardzo zatraci równowagę moralną. Większość czytelników Pisma Świętego wie jednak, jak potoczyły się losy Dawida. Mało jest zyciorysów biblijnych, które by osiągały takie skrajności w opisie swych bohaterów. Historia Dawida to przykład upadku i odejścia od łaski oraz następującego później odkupienia.

Byłoby niesprawiedliwością powiedzieć, że Dawid był po prostu dobrym człowiekiem, któremu przytrafił się błąd i który później szukał przebaczenia. Dawid dopuścił się szeregu poważnych błędów, które kosztowały go drogo w późniejszym okresie jego życia, bez względu na przebaczenie ze strony Boga. Jego życie to opis wielkiego upadku i wielkiego zbawienia.

Biblia wiele mówi o Dawidzie; samo jego imię pojawia się w tej księdze ponad tysiąc razy. Był on najmłodszym synem Jessego i dorastał w Betlejemie. Bóg posłał Samuela do tej rodziny, aby tam pomazał nowego króla nad Izraelem. Samuel przypuszczał, że Boży wybór padł na najstarszego z synów Jessego. Jednakże, Bóg pomijał kolejnych synów na korzyść Dawida, młodego pasterza, który „był rumiany i miał piękne oczy i ładny wygląd. I rzekł Pan: Wstań, namaść go, gdyż to jest ten” (1 Sam. 16:12-13).

Dawid jako młody człowiek dysponował wieloma talentami, począwszy od umiejętności w rzemiośle wojennym, skończywszy na zdolnościach muzycznych i poetyckich. Wiele psalmów wyszło spod pióra Dawida. Jego zdolności muzyczne służyły tak jemu samemu, jak i dworowi króla Saula: „A gdy duch zły od Boga opadał Saula, Dawid brał harfę i grał na niej, i przychodziła na Saula ulga, i było mu lepiej, a duch zły odstępował od niego” (1 Sam. 16:23). Kolejne wydarzenia w życiu Dawida były różnorodne

i dramatyczne; zabił olbrzyma Goliata, prowadził lud do walki, uciekał przed zazdrością króla Saula.

Jego reakcja na wieść o śmierci Saula mówi nam wiele o jego charakterze, ponieważ żałował śmierci tego, którego Bóg pomazał na króla, chociaż prześladował on i ścigał Dawida. Dawid napisał również piękny utwór jako wyrazy uznania dla Saula (por. 2 Sam. 1:19-27).

Dawid zostaje królem

Dawid został pomazany na króla w Hebronie, a następnie przeprowadził się do Jerozolimy. Jego królestwo rozrastało się, prowadzone ręką Pana: „Wtedy rozeszła się sława Dawida po wszystkich krajach, a Pan sprawił, że lęk przed nim napawał wszystkie narody” (1 Kron. 14:17).

Aż do tego momentu, życie Dawida było życiem bohatera. Wszystko zmieniło się, gdy zobaczył Batszebę, żonę Uriasza. Przypadkowi czytelnicy mogą przypuszczać, że kierowały nim nieczyste myśli względem tej pięknej kobiety, w związku z czym dopuścił się cudzołóstwa, po czym pokutował za swój grzech. Opis biblijny jest jednak znacznie bogatszy.

Samo popełnienie ciężkiego grzechu nie jest pojedynczym, prostym wydarzeniem; prowadzi do niego szereg złożonych zachowań i czynności. Wynikiem tego splotu okoliczności jest samo wykroczenie, po czym następuje szereg doświadczeń bezpośrednio lub pośrednio związanych z tym grzechem.

Najtrudniejsze z doświadczeń Davida zanotowane jest przede wszystkim w 2 Sam. 11 i 12. Gdy wybuchła wojna z Ammonitami, Dawid pozostał w Jerozolimie zamiast wyruszyć na pole walki. To był jego pierwszy błąd: „Następnego roku, w czasie kiedy królowie zwykli wyruszać na wojnę, wysłał Dawid Joaba wraz ze swoimi wojownikami i z całym Izraelem, i ci splądrowali ziemię Ammonitów i oblegli Rabbę. Dawid wszakże pozostał w Jerozolimie” (2 Sam. 11:1). Znalazł się w złym miejscu w złym cza-

sie. Z dachu swego pałacu, Dawid zobaczył kąpiącą się Batszebę. Zamiast się odwrócić, dalej patrzył. To był jego drugi błąd. Apostoł Jakub opisuje ścieżkę rozwoju grzechu: „Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca; potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć” (Jak. 1:14-15).

Zgodnie z opisem apostoła Jakuba, „pożądliwość” musi być niezwłocznie stłamszona, aby przerwać ten łańcuch następstw. Pokuszenie nie jest grzechem. Sam Jezus był kuszony „we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu.” (Żyd. 4:15, BG). Grzech pojawia się w chwili, gdy zamiast odrzucić pokuszenie, zaczynamy się nad nim zastanawiać. Zastanawianie się prowadzi do niewłaściwych myśli, a te z kolei mogą urzeczywistnić się w postaci czynów. Najwyraźniej, Dawid poszedł tą drogą. Posłał swego sługę, aby ten sprowadził Batszebę do pałacu. Posłaniec podniósł kwestię stanu małżeńskiego Batszeby: „Jest to Batszeba, córka Eliama, żona Uriasza Chetejczyka” (2 Sam. 11:3). Gdy proces grzechu się rozpocznie, może być go trudno zatrzymać, zaś Dawid stał się teraz ofiarą swego własnego planu. Określenie „jedna rzecz prowadzi do drugiej” jest sposobem na przesunięcie odpowiedzialności na tę „rzecz”, zamiast przyznać się do słabości naszego procesu decyzyjnego. Dodatkowo, Dawid uczynił jeszcze jeden zły wybór

Batszeba przyszła do pałacu, zaś Dawid dopuścił się z nią cudzołóstwa, co było kulminacją serii złych decyzji: Dawid został w Jerozolimie, zamiast wyruszyć na wojnę wraz ze swoją armią; obserwował kąpiącą się Batszebę, zaplanował wezwanie jej do siebie, a następnie wykonał ten plan, pomimo prób odciążenia go od realizacji tego zamierzenia. W końcu, dopuścił się grzechu z Batszebą. W tym czasie, Dawid miał kilka żon, a także konkubiny. Nigdy nie był oskarżony o cudzołóstwo, ponieważ wszystkie one były częścią jego domu. Batszeba dla odmiany była żoną innego mężczyzny, zaś działania Dawida doprowadziły do złamania siódmego z dziesięciu przykazań.

„Kobieta ta poczęła. Posłała więc wiadomość do Dawida tej treści: Poczęłam” (2 Sam. 11:5). Znowu był to czas na podjęcie decyzji przez Dawida, ale jego sposób rozumowania zaczął wymykać się mu spod kontroli. Złe zachowanie osłabia zdolność rozsądzania i często sprawia, że to co niegdyś było nie do przyjęcia, staje się miłe. Jak napisał mędrzec: „Połapcie nam lisy, małe liski, które psują winnice,

a winnice nasze zakwitają!” (Pieśń 2:15). Dawid padł ofiarą grzechu, który nas usidla (Hebr. 12:1). Grzech znieczuliła nasze sumienie, zaś takie znieczulenie może prowadzić do braku prawidłowego rozumowania i kolejnych grzechów, o których nigdy nawet byśmy nie pomyśleli, gdybyśmy zatrzymali sekwencję grzechu już na samym początku.

Jeden grzech prowadzi do kolejnego

Zamiast przyjąć na siebie odpowiedzialność za całą sytuację, Dawid zaaranżował powrót Uriasza do domu, tak, aby później wyglądało to tak, jak gdyby on był ojcem dziecka. Gdy jednak ten plan zawiódł, Dawid opracował plan, który miał doprowadzić do zabicia Uriasza w bitwie. W czasie walki, Uriasz poległ a wraz z nim „poległo kilku z jego ludzi, z wojowników Dawida” (2 Sam. 11:17). Grzech często powoduje cierpienie u osób trzecich, ponieważ działanie które jest złe, zwykle jest również egoistyczne.

Jak to się stało, że człowiek o takich walorach i takiej odwadze, człowiek według serca Bożego (1 Sam. 13:14, Dz. Ap. 13:22), upadł tak bardzo pod względem kwestii moralnych? Odpowiedź być może znajduje się w Przyp. 16:32: „Więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta”. Trudniej jest pokonać samego siebie, niż wygrać bitwę. Prawdę mówiąc, trudno o zadanie trudniejsze i bardziej szlachetne, niż samodyscyplina. Historia zna wiele przykładów ludzi ze sfer władzy i stanowisk kierowniczych wielkich przedsiębiorstw, którzy choć byli świetnymi fachowcami w swych zawodach, to jednak zawiedli jeżeli chodzi o panowanie nad sobą.

Gdy tylko „przeminęła żałoba, posłał Dawid i sprowadził ją do swojego domu. I została jego żoną, i urodziła mu syna. Lecz ten postępek, który popełnił Dawid, nie podobał się Panu” (2 Sam. 11:27). Słudzy mogli dochować tajemnicy króla, ale nikt nie mógł zachować tego w ukryciu przez Bogiem. Prorok Natan został posłany do Dawida, aby uzmysłowił mu jego grzech za pomocą przypowieści.

Ponieważ Dawid nie zorientował się w jej znaczeniu, prorok powiedział mu to wprost: „Ty jesteś tym mężem. (...) Teraz już nie odstąpi miecz od twojego domu po wszystkie czasy, dlatego że mną wzgardziłeś i wzięłeś żonę Uriasza Chetejczyka, aby była twoją żoną” (2 Sam. 12:

7-10). Następnie prorok obwieścił: „Oto Ja wzбудzę zło w twoim własnym domu przeciwko tobie” (2 Sam. 12:11).

W końcu Dawid przyznał się: „Zgrzeszyłem wobec Pana” (2 Sam. 12:13). Był to punkt zwrotny w życiu Dawida. Nie zrzucił winy na Batszebę ani na stres związany z piastowaniem urzędu króla. Uznał swą osobistą odpowiedzialność za swe czyny. Tylko gdy tak uczynimy, będziemy w stanie istotnie zmienić nasze życie. Będziemy mieć motywację do zmiany tylko wtedy, gdy będziemy chcieli być odpowiedzialni. Niestety, żyjemy w czasach w których odpowiedzialność niejednokrotnie nie jest szanowana, co zniechęca do podejmowania znaczących zmian. Musimy przyjąć za własny następujący wniosek: gdy zgrzeszymy, musimy przyjąć pełną odpowiedzialność za taki uczynek przed Panem i nie próbujemy unikać przyjęcia tej odpowiedzialności.

„Natan zaś rzekł do Dawida: Pan również odpuścił twój grzech, nie umrzesz. Ponieważ jednak czynem tym zbecześciłeś Pana, przeto syn, który ci się urodził, musi umrzeć” (2 Sam. 12:13-14). Syn umarł, co wywołało cierpienie Dawida. Choć w jego życiu nadal było wiele błogosławieństwa, łącznie z narodzinami Salomona z Batszeby, ostatnie lata Dawida obfitowały w tragedie (por. 1 Król. 2:10).

Psalm 51 jest modlitwą pokutną Dawida. „Przewodnikowi chóru. Psalm Dawidowy, gdy wdał

się z Batszebą i przyszedł do niego prorok Natan. Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski swojej, według wielkiej litości swojej zgładź występki moje! (...) Zakryj oblicze swoje przed grzechami moimi i zgładź wszystkie winy moje. Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we mnie!” (Ps. 51:1-3,11-12).

Charakter występków Dawida może wydawać się wielu z nas zupełnie obcy, ale jest to dowód, że nawet najbardziej zasadnicza osoba może upaść, nawet bardzo nisko. Apostoł Paweł wymienia różne grzechy w 1 Kor. 6:9-11, a następnie dodaje: „A takimi niektórzy z was byli”. Słowa te pisał do braci. Nawet jeżeli ktoś odnosił w przeszłości wielkie zwycięstwa, to nie zmienia to faktu, że każdy Chrześcijanin musi ustawicznie czuwać, aby uchronić się przed możliwym upadkiem.

Opis budowania potęgi Dawida, jego upadku i odkupienia grzechów jest również historią wielkiej nadziei. Wszyscy grzeszymy i każdy z nas potrzebuje przebaczenia i odrodzenia. Jeżeli będziemy mieć właściwy stan serca, poczucie odpowiedzialności i pokuty, Pan może objąć nas swym przebaczeniem i odnową. To jest wielki powód do radości!

— Robert Brand —

wywołują skutki w innych państwach. Upadki globalnych koncernów i przedsiębiorstw dotyczą ludzi w różnych stronach świata. Choroby takie jak „świńska grypa”, choroba „szalonych krów”, HIV/AIDS, nie ograniczają się tylko do pojedynczych państw. Na tym tle, waga współpracy na poziomie globalnym staje się szczególnie widoczna. W obecnym stuleciu, problem światowej ochrony zdrowia stał się wspólną odpowiedzialnością, łączącą się z równym dostępem do podstawowej opieki i ochrony zdrowia w obliczu międzynarodowych zagrożeń.

Interesującym trendem naszych czasów jest unifikacja interesów ludzkości. Choć w przeważającej mierze jej przyczyną są pobudki egoistyczne, Bóg pozwala, aby proces ten przygotował świat na Jego Królestwo. Ci, którzy zstąpili do grobu starając się uciec od trudnych warunków i poszukując lepszego bytu, z chwilą, gdy powstaną do życia, znajdą lepszy świat (Izaj. 35:8-10). Zarówno ci, którzy zginęli przekraczając Mur Berliński, jak i ci, których pochłonęło morze lub pustynia, obudzą się w Królestwie, w którym Boże prawo zastąpi politykę. „I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody” (Izaj. 2:2). Ludzie nie będą więcej osądzani na podstawie swej rasy, koloru skóry płci czy pochodzenia. „Potem jednak przemienię ludom ich wargi na czyste, aby wszystkie mogły wzywać imienia Pana i służyć mu jednomyślnie” (Sof. 3:9).

Gdy to się stanie, ludzkość będzie jedną rodziną, zjednoczoną wspólną sprawą, chętną i pragnącą wielbić Boga i służyć Mu!

Joasz

Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasz — 1 Jan. 5:4.

Jeżus wielokrotnie wspominał swym naśladowcom, jak wielką siłę ma głęboka wiara. Ten rodzaj wiary towarzyszył świętym aż do naszych czasów. Przykłady takiej wiary znaleźć możemy w życiorysach świętych mężów Bożych, opisanych w niemal każdej księdze Starego Testamentu. Jednakże jak dowodzi tego niniejszy numer czasopisma „The Herald”, równie obszerna część Pisma Świętego zawiera pouczenia płynące z życia tych, którzy wykazali brak wiary. Świadectwo to zaczyna się od Ezawa, któremu nie zależało na obietnicach Stworzyciela, obejmuje historię króla Saula, który wielokrotnie ignorował jasne wskazówki Pana, próbując zrealizować Boży zamiar na własny sposób. Doświadczenia Joasza, króla izraelskiego, to opis fatalnego w skutkach błędu.

Nie trzeba nikomu udowadniać, że wrogowie starożytnego Izraela i nieprzyjaciele patriarchów uosabiają obecnych nieprzyjaciół ludu Bożego, takich jak świat, ciało i Szatan. Dlatego właśnie Stary Testament jest tak nieocenionym źródłem pomocy dla naśladowców Chrystusa w czasach Wieku Ewangelii. Król Joasz, zdając sobie sprawę z potrzeby Bożej pomocy, udał się do proroka Elizeusza, który okazał się być większym nawet od swego poprzednika, Eliasza. Joasz wiedział, że Elizeusz otrzymał dwie części ducha Eliasza, ponieważ zwrócił się do niego słowami, jakie sam Elizeusz skierował do Eliasza: „Ojczy mój, ojczy mój, rydwanie Izraela i konnico jego!” (2 Król. 13:14, por. 2 Król. 2:12).

Na czym zatem polegał błąd Joasza? Wspomina o tym następujący zapis: „Gdy Elizeusz zapadł na chorobę, na którą miał umrzeć, udał się do niego Joasz, król izraelski, (...). Wtedy rzekł do niego Elizeusz: Przynieś łuk i strzały! I przyniósł do niego łuk i strzały. A potem rzekł do króla izraelskiego: Połóż swoją rękę na łuku! Położył więc swoją rękę. A wtedy Elizeusz złożył swoje ręce na rękach króla, potem rzekł: Otwórz okno na wschód. A gdy otworzył, rzekł Elizeusz: Strzelaj! I wystrzelił. A ten rzekł: strzała zwycięstwa od Pana i strzała zwycię-

stwa nad Aramem. Pobijesz Aramejczyków pod Afek doszczętnie. Następnie rzekł: Zabierz strzały! A gdy zabrał, rzekł do króla izraelskiego: Uderz nimi o ziemię! I uderzył trzy razy, a potem przestał. Wtedy rozgniewał się mąż Boży na niego i rzekł: Należało pięć albo sześć razy uderzyć, wtedy byś pobił Aramejczyków doszczętnie, lecz teraz tylko trzy razy pobijesz Aramejczyków. Potem Elizeusz umarł i pochowano go” (2 Król. 13:14-20).

Historia ta jest pełna treści, mimo krótkiego opisu. Król Joasz był winny grzechu, który prześladowuje Izrael aż do dnia dzisiejszego. Oceniał on Pana według ziemskiego punktu widzenia, a nie za pomocą wzroku wiary. Strzały Pana „są ostre - ludy poddają się tobie - trafiają w serce wrogów króla” (Ps. 45:6); jednakże oczy króla były skupione nie na obietnicy, ale na umierającym proroku, który był zbyt słaby, aby zgodnie ze swym zwyczajem dać właściwy znak. Dotyk ręki Elizeusza miał przypieczętować ten znak, ale Joasz czuł jedynie chłodną dłoń umierającego człowieka. Co powinien był on uczynić, zamiast wykonania instrukcji proroka, a następnie opuszczenia pokoju? Sprawa została zamknięta, a znak był dobry: Joasz trzykrotnie pokonał armię syryjską, ale z uwagi na brak wiary w słowo proroka, zawiódł wtedy, kiedy mógł „pobić Aramejczyków doszczętnie”.

Musimy zrozumieć podstawową przyczynę, która legła u podstaw błędu Joasza: ponieważ król dokonywał ocen według ziemskiego sposobu rozumowania i patrzenia, popadł w błąd polegający na pomyleniu środków do osiągnięcia celu z samą rzeczywistością. Widział słabość posłańca i nie doceniał mocy Bożej. Nie dostrzegał on tego, że strzały które trzymał w ręce przedstawiały w istocie Słowo Boże i stanowiły obietnicę Boskiego zwycięstwa. Gdyby w to wierzył, uchwycił by je obiema rękami i energicznie uderzał nimi w ziemię tak długo, jak tego by wymagał Boży zamiar. Moc Boże nie spoczywała w samym proroku, ale w Słowie, o czym przypominają nam ostatnie słowa tej historii: „Zdarzyło się,

że gdy chowano jakiegoś człowieka, zauważono, że właśnie nadciąga oddział najezdniczy. Rzucono wtedy tego człowieka do grobu Elizeusza. A gdy ten człowiek dotknął zwłok Elizeusza, odzyskał życie i wstał o własnych siłach” (2 Król. 13:21).

Oczywiście, ktoś mógłby powiedzieć, że gdy tylko ciało dotknęło kości proroka, moc wyszła z nich i ożywiła umarłego. Wniosek taki sprowadza się jednak do starego błędu, a co gorsza, uniemożliwia dostrzeżenie głębszej nauki. Lekcja ta wiąże się z podwójną miarą ducha i zachowana została przez te wszystkie lata dla błogosławienia świętych tego wieku (Rzym. 15:4).

Elizeusz otrzymał podwójną miarę ducha danego prorokowi Eliaszowi, w związku z czym dokonał dwa razy więcej cudów niż jego poprzednik (osiem cudów dokonał Eliasz, szesnaście Elizeusz). Eliasz i Elizeusz przywrócili do życia po jednym człowieku, po czym następuje wspomniany wyżej opis przywrócenia do życia drugiego człowieka, co ponownie zwraca naszą uwagę na sprawę „podwójnej miary”.

Jeżeli mamy nauczyć się czegokolwiek z błędu króla Joasza, musimy zwrócić uwagę na strzały Pana, czyli na słowa naszego drogiego Mistrza. Pominąwszy pomocne lekcje jakie możemy wyciągnąć z przeniesienia doświadczeń Eliasza i Elizeusza na domowników wiary, faktem jest, że w obecność Pana jest czymś więcej niż obecność Elizeusza. Jako „pierworodny z umarłych” (Kol. 1:18) Jezus jest prawdziwym dziedzicem podwójnej części, nie tylko mocy niebieskiej, ale nieskończonej mocy tego, który narodził się jako Nowe Stworzenie.

Nauka dla nas

W czasie dnia Pięćdziesiątnicy, apostoł Piotr zaczął strzelać strzałami Słowa: „Gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili; (...). A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do

głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co znamy czynić, mężowie bracia?” (Dz. Ap. 2:23,37). Strzały Pana były tak ostre (Ps. 45:6), że tego samego dnia trzy tysiące osób nawróciło się na drogę Pańską (Dz. Ap. 2:41).

Wkrótce walka obecnego wieku wejdzie w swoją kulminacyjną fazę. Być może, obecne pokolenie zapieczętuje zwycięstwo. Przed nami nad stoją wrogowie: świat, ciało i szatan. Musimy mocno uchwycić nasze strzały i uderzyć nimi z pełną mocą.

Po pierwsze: „I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu” (Jan. 14:13).

Po drugie: „Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to” (Jan. 14:14).

Po trzecie: „Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam” (Jan. 15:16).

Czy zatrzymamy się w tym miejscu, gdy podwójna miara ducha leży w zasięgu ręki?

Oczywiście, że nie. Po czwarte: „A w owym dniu o nic mnie pytać nie będziecie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam” (Jan. 16:23).

Po piąte: „Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” (Jan. 16:24).

Po szóste: „Owego dnia w imieniu moim prosić będziecie, a nie mówię wam, że Ja prosić będę Ojca za was; albowiem sam Ojciec miłuje was, dlatego że wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że Ja od Boga wyszedłem” (Jan. 16:26-27).

Czy i teraz mamy przestać? Nie, ponieważ „w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował” (Rzym. 8:37).

— Fred Binns —

Uzjasz

Nie uważajcie sami siebie za mądrych — Rzym. 12:16.

Na przykładzie historii życia Uzjasza można dokonać ciekawej analizy ludzkiego charakteru. Opisana jest ona w 2 Król. 15:1-7, zaś kilka dodatkowych szczegółów znajdziemy w 2 Kron. 26. Większość królów panujących w Judzie i Izraelu prowadziła bałwochwalczy tryb życia; wyjątki od tej zasady zdarzały się rzadko. Uzjasz, zwany również Azariaszem, był jednym z dobrych królów.

Uzjasz był wnukiem Joasza, króla judzkiego, który rozpoczął swe panowanie w wieku siedmiu lat, gdy został koronowany przez kapłana Jehojadę. Joasz był dobrym królem dopóki żył Jehojada; gdy ten jednak umarł, Joasz popadł w bałwochwalstwo i nawet zabił w świątyni syna Jehojady, Zachariasza. Amasjasz, syn Joasza, nie był lepszy. Na początku swego panowania był posłuszny względem Boga, dzięki któremu odniósł zwycięstwo w walce; jednakże później oddał się bałwochwalstwu i Bóg odwrócił się od niego.

Dobrobyt Uzjasza

Czy możemy wyjaśnić genezę postępowania Uzjasza przez pryzmat tego, jakie życie prowadził jego ojciec i dziadek? Prawdopodobnie nie, skoro historia zna również przykłady dobrych królów, takich jak Ezechiasz, których ojcowie prowadzili złe życie.

Zachowanie człowieka zależy częściowo od wychowania, ale również od cech charakteru oraz złego lub dobrego doświadczenia. O Uzjaszu czytamy: „Czynił on to, co prawi w oczach Pana, zupełnie tak samo, jak jego ojciec Amasjasz. Szukał on Pana, dopóki żył Zachariasz, który uczył go bojaźni Bożej, a dopóki szukał Pana, Bóg darzył go powodzeniem” (2 Kron. 26:4-5).

Niestety, nic nie wiemy o Zachariaszu, który był prawdopodobnie mentorem Uzjasza. Być może był on arcykapłanem, tak jak Jehojada w czasach pradziadka Uzjasza, Joasza. Jeżeli Zachariasz był w stanie zrozumieć Bożą wizję, z pewnością był rów-

nież w stanie służyć królowi dobrą radą. Następne wersety w księdze Kronik opisują serię tryumfów Uzjasza. Odnosił wiele sukcesów we wszystkim, co wiązało się ze sprawowaniem władzy. W nowoczesny sposób zorganizował armię, aby była w stanie sprawniej zwalczać wrogów Judy. Akcje zbrojne prowadził za pomocą niewielkich, mobilnych oddziałów, a nie całego wojska składającego się z 307.500 ludzi (werset 13), dzięki czemu był w stanie zdobyć taktyczną przewagę na polu walki. Każdy jego żołnierz dysponował pełną zbroją, co wskazuje na fakt, że jego królestwo było w stanie ponieść ekonomiczny ciężar dobrego wyposażenia wojska.

Uzjasz wykonał również szereg prac fortyfikacyjnych, zaś w Jerozolimie wybudował dwie nowe wieże. Wspierał rozwój nowych sposobów walki: „A w Jerozolimie kazał sporządzić pomysłowe maszyny wojenne do ustawienia na basztach i na narożnikach, aby miotać pociskami i dużymi kamieniami. Jego sława rozeszła się daleko, cudownej bowiem doznawał pomocy, aż doszedł do takiej potęgi” (2 Kron. 26:15).

Dzięki prowadzonym przygotowaniom Uzjasz odniósł zwycięstwo nad swymi wrogami i zniszczył ich umocnienia. Jego sława dotarła nawet do Egiptu, zaś Ammonici składali mu dary (werset 8).

Królowi powodziło się również w budowaniu silnej gospodarki swego państwa, opartej na wykorzystaniu dwóch naturalnych źródeł bogactwa, jakie były dostępne w tamtych czasach: rolnictwa i hodowli. Zdawał sobie sprawę z tego, że w porze letniej zaopatrzenie w wodę było kluczowym problemem, w związku z czym „zbudował również baszty na pustyni, kazał wykuć liczne cysterny, gdyż miał dużo bydła zarówno w Szeferi, jak i na równinie, rolników i winogrodników w górach i na rolach uprawnych; miał bowiem zamiłowanie do rolnictwa” (2 Kron. 26:10). Uzjasz był wielkim władcą; nie tylko wodzem i strategiem. Był otwarty na nowe pomysły i troszczył się o dobrobyt swego ludu. Bóg był z nim i dlatego wiodło mu się we wszystkim, czego się podjął.

Grzech Uzjasza

Skoro powiedzieliśmy sobie tyle dobrego o tym królu, pewnym zaskoczeniem jest taki opis: „Gdy zaś doszedł do potęgi, wzbilo się w pychę jego serce ku własnej jego zgubie i sprzeniewierzył się Panu, Bogu swemu. Wszedł mianowicie do przybytku Pańskiego, aby złożyć ofiarę z kadzidła na ołtarzu kadzenia. Za nim poszedł kapłan Azariasz, a z nim osiemdziesięciu kapłanów Pana, ludzi śmiałych, którzy wystąpili przeciwko królowi Uzzjaszowi, mówiąc do niego: Nie twoja to rzecz, Uzzjaszu, składać ofiary z kadzidła Panu, rzecz to kapłanów, synów Aarona, którzy są poświęceni na to, by kadzić. Wyjdź z przybytku, gdyż dopuściłeś się zniewagi, a nie przyniesie ci to chwały przed Panem, Bogiem. Uzzjasz rozgniewał się, a miał właśnie w ręku kadzielnicę do kadzenia. A gdy tak gniewał się na kapłanów, wystąpił trąd na jego czole wobec kapłanów w świątyni Pańskiej przy ołtarzu kadzenia. Gdy arcykapłan Azariasz zwrócił się ku niemu, jak również wszyscy kapłani, oto trąd był na jego czole; wypchnęli go więc stamtąd, zresztą on sam śpiesznie wyszedł, gdyż Pan go nawiedził” (2 Kron. 26:16-20).

Opis grzechu Uzjasza jest przejrzysty, warto jednak dokonać porównania jego uczynku i kary jaka go za to spotkała, z opisami podobnych wydarzeń. Spośród trzydziestu dziewięciu królów jacy panowali w Judzi i Izraelu, tylko siedmiu zasłużyło na wzmiankę, że czynili to co słuszne w oczach Bożych. Niektórzy ze złych królów panowali przez długie lata, a niektórzy z nich w ogóle nie doświadczyli żadnego karania!

Saul zaniechał wybicia całego bydła pokonanych wrogów, wbrew Bożemu poleceniu (1 Sam. 15:9), w wyniku czego został odrzucony jako król nad Izraelem. Dawid zabił Uriasza (2 Sam. 11:15), w związku z czym umarł jego pierwszy syn, którego miał z żoną Uriasza. Następnie Dawid przystąpił do liczenia ludu Izraelskiego (2 Sam. 24), za co Bóg uśmiercił siedemdziesiąt tysięcy ludzi. Salomon pod wpływem swych żon uwikłał się w bałwochwalstwo (2 Król. 11:9-13), zaś po jego śmierci naród podzielił się na dwie części.

W przypadku Uzjasza, spalił on kadzidło w świątyni, w związku z czym został natychmiast dotknięty trądem. Nie był on winny zabójstwa lub bałwochwalstwa. W istocie, miał on zamiar uczczenia Boga, lecz uczynił to w sposób do którego nie miał

upoważnienia, motywowany grzechem pychy. Bóg przewidział specjalną klasę sług: pokolenie Lewiego. Tylko z tego pokolenia mogli być wybierani kapłani służący Bogu w świątyni i tylko oni mogli składać ofiary i kadzidło. Monarchia ustanowiona została na długo po zaprowadzeniu kapłaństwa przez Boga. Oznacza to, że chociaż król posiadał znaczącą władzę nad narodem, to jednak nie pełnił funkcji pośrednika między ludźmi, a Bogiem. Było to jedyne uprawnienie, jakie nie przysługiwało królowi, a właśnie jego zapragnął Uzjasz.

Grzech Uzjasza może przydarzyć się zwłaszcza tym, którzy już posiadają wszystko, co potrzebne jest im do szczęścia, a jednak mimo to pragną posiadać więcej, w tym również rzeczy zakazane i nowe, aby mieć poczucie, że istotnie mają już wszystko.

Hierarchia potrzeb

W pracy „Teoria Ludzkiej Motywacji” opublikowanej w roku 1943, Abraham Maslow zaproponował teorię, że potrzeby człowieka mogą być uporządkowane w określonej hierarchii. Podstawowe potrzeby to kwestie fizjologiczne takie jak pokarm, woda i sen. Muszą być one zaspokojone przed kolejnym poziomem potrzeb ludzkiego zachowania. Tym kolejnym poziomem jest bezpieczeństwo ciała, zatrudnienia, rodziny i zdrowia. Trzeci poziom Maslow nazywał miłością lub przynależnością i zawierał on potrzebę przyjaźni i rodziny. Gdy te potrzeby są zaspokojone, człowiek jest motywowany potrzebą szacunku i uznania, zarówno we własnych oczach jak i w oczach innych ludzi. Ostatnim poziomem potrzeb jest samorealizacja, choć poziom ten nie występuje u wszystkich ludzi. Potrzeby samorealizacji obejmują takie czynniki motywacyjne jak kreatywność, spontaniczność, zdolność rozwiązywania problemów i tym podobne.

Jednym do szczęścia wystarczy posiadanie środków do egzystencji, bezpieczeństwa oraz miłości przyjaciół i rodziny. Innym może to nie wystarczać. Szczęście może się dla nich wiązać z potrzebą posiadania szacunku innych ludzi i osiągnięcia wielkich rzeczy. Uzdolniony manager może mieć potrzebę napisania książki, choć nie uczyni tego, ponieważ potrzebuje pieniędzy. Były prezydent może założyć organizację w celu wspierania rozwiązywania trudnych, światowych problemów. Niekiedy bywa i tak, że niektóre osoby decydują się uczynić cos

ekscytującego, choć jest to zakazane. Może dawać im to poczucie władzy tak wielkiej, że aż graniczącej z nietykalnością, choć zdają sobie one sprawę z tego, że czynią źle. Niektóre osoby z kręgów politycznych przejawiały takie zachowania, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Niejednokrotnie było to dla nich równoznaczne z końcem kariery. Nie zostali oni co prawda dotknięci trądem, lecz efekt był niemal analogiczny.

Wydaje się, że podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Uzjasza. Sukces jaki odniósł, zawdzięczał Bogu. Mimo to, pragnął czegoś więcej. Chciał być zapamiętany jako wielki król. Był u szczytu powodzenia, osiągnął wszystkie cele; nie zostało mu żadne wyzwanie do pokonania. Zdawał sobie sprawę z tego, że władza religijna spoczywała wyłącznie w rękach kapłanów; mimo to chciał uczynić coś, co by uzupełniło jego autorytet jako króla. Pokusa stawała się tym większa, im bardziej uświadamiał sobie, że jego zamiar polega na uczczeniu Boga którego wielbił przez całe życie, bardziej niż inni królowie Izraela czy Judy. Skoro kapłani byli jego poddaniymi, winni byli okazywać mu posłuszeństwo. W takich okolicznościach zaczęła działać pycha i pojawił się grzech.

Nauka dla nas

Gdy tak mówimy o grzechu Uzjasza, łatwo możemy sobie wyobrazić nas samych w podobnej sytuacji. Grzech Uzjasza nie był czymś, co byśmy określili jako niemoralne lub co świat uznaje za przestępstwo. Był popełniony przez osobę oddającą cześć Bogu, która była świadoma, że otrzymuje od Niego liczne błogosławieństwa i zawdzięcza Mu swoją pozycję. Uzjasz wychodził z założenia, że może uczynić wszystko, o ile będzie kierował się właściwymi motywami; co nie było prawdą.

Chrześcijanin również może znajdować się w takiej sytuacji, zwłaszcza, gdy wszelkie jego podstawowe potrzeby w rozumieniu Masłowa są zaspokojone. Osoba taka cieszy się wygodnym życiem,

ma dobrą pracę, dom, należy do grupy Chrześcijan, w oczach innych uznawana jest za aktywną osobę. W braku poważnych wyzwań i trudności, może znaleźć się w sytuacji takiej, jak Uzjasz. Niebezpieczeństwo jest tym większe, im ważniejszą pozycję w grupie zajmuje taka osoba, ponieważ wówczas pokusy dokonania czegoś wyjątkowego mogą być silniejsze. Mogą one zaowocować rozwojem takiego rodzaju pychy, która prowadzić będzie do zręcznego podporządkowywania sobie innych osób, przy jednoczesnym lekceważeniu ich myśli i pomysłów. Bardziej subtelna pokusa może polegać na chęci błyszczenia w grupie za wszelką cenę jako błyskotliwy mówca, dobry śpiewak, hojny ofiarodawca, lub tym podobne. Osiągnięcie takiego celu może być docenione przez ludzi, ale nigdy przez Boga, który widzi przyczyny i podstawy takiego samo uwielbienia.

Niektórzy ze złych królów w Izraelu i Judzie, jak Ahaz i Omri, zgrzeszyli bardziej poważnie niż Uzjasz. Mimo to, Biblia nie wspomina, aby otrzymali jakieś szczególne karanie, za wyjątkiem najazdów ze strony nieprzyjaciół. Uzjasza Bóg upokorzył, mimo, że wcześniej obdarzał go błogosławieństwem. Czy kara była sprawiedliwa? Tak, ponieważ Uzjasz żył blisko Boga i wiedział, jak ma postępować.

A oto nauka dla nas. Nie jesteśmy królami, ale znamy Boga. Znamy Jego miłość i wspaniały plan odkupienia całej ludzkości. Nie musimy niczego wielkiego osiągnąć. Mamy jedynie wypełnić wolę Bożą w naszym relatywnie krótkim życiu.

Nie spędzajmy naszego czasu na promowaniu naszego nazwiska w oczach ludzi lub historii, lecz starajmy się zadowolić naszego Niebieskiego Ojca. On widzi nie tylko naszą gorliwość, ale również naszą pokorę. „Wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 Piotr. 5:5).

Rozwijanie pokory to dobry sposób na uniknięcie grzechu Uzjasza.

— Régis Liberda —

Judasz Iskariota

A Jezus mu odpowiedział: To jest ten, któremu Ja podam umoczony kawałek chleba. Wziął więc kawałek, umoczył go i dał Judaszowi Iskariocie, synowi Szymona. A zaraz potem wszedł w niego szatan — Jan. 13:26-27.

W ewangelii św. Łukasza mamy powiedziane, że po całonocnej modlitwie Jezus wybrał dwunastu apostołów spośród swych uczniów. Jednym z tych dwunastu był Judasz Iskariota, którego ewangelista nie waha się nazwać zdrajcą (Łuk. 6:12-16).

Bez wątpienia Judasz był wystarczająco pobożny, aby nie wzbudzać wątpliwości w chwili gdy wybierany był do grona najbliższych naśladowców Jezusa. Wiemy, że był jednym z tych którzy byli parami wysłani do głoszenia poselstwa ewangelii, a zatem musiał posiadać podobną do innych zdolność uzdrawiania i wypędzania nieczystych duchów. Nikt nie poddawał w wątpliwość jego lojalności. Co zatem stało się w jego sercu, że zdecydował się zdradzić Syna Bożego, zwłaszcza, że trzydzieści srebrników otrzymane od kapłanów nie było jakąś zawrotną sumą?

Gdy Maria namaściła stopy Jezusa drogocenną maścią, Judasz skrytykował takie zachowanie: „Czemu nie sprzedano tej wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim?” Jan dodał swój komentarz do tego pytania: „A to rzekł nie dlatego, iż się troszczył o ubogich, lecz ponieważ był złodziejem, i mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładano” (Jan. 12:5-6).

W Biblii nie znajdziemy opisu jakiegokolwiek kradzieży dokonanej przez Judasza. Uwaga św. Jana oparta była najprawdopodobniej na informacjach, jakie otrzymał później. W czasie ostatnich miesięcy życia Jezusa, Judasz musiał słyszeć jak potępiał On obłudę faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Lista sformułowanych przeciwko nim zarzutów obejmowała również i takie słowa: „Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i bezprawia” (Mat. 23:28). Judasz zdawał sobie sprawę z tego, że było to napomnienie skierowane również do niego. Jeżeli w tamtej chwili Judasz stał koło kapłanów, mógł z łatwością uznać, że zdanie to padło bezpośrednio pod jego adresem.

Ostatecznie, Jego poczucie winy stało się tak duże, że zdecydował się coś uczynić w tej kwestii. Powinien był natychmiast zmienić swe zachowanie, ale postanowił uczynić coś innego. Chciał zatrzymać krytykę, jaką słyszał niemal każdego dnia. Zdrada Judasza nie była motywowana pieniędzmi; w końcu i tak „trzymał sakiewkę”. Jego celem było zakończenie duchowych rozterek, których przyczyną był Jezus.

Mimo to, po dokonanej akcie zdrady, Judasza dotknęło poczucie winy: „Wtedy Judasz, który go zdradził, widząc, że został skazany, żałował tego, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom oraz starszym i rzekł: Zgrzeszyłem, gdyż wydałem krew niewinną. A oni rzekli: Cóż nam do tego? Ty patrz swego. Wtedy rzucił srebrniki do świątyni, oddalił się, poszedł i powiesił się. A arcykapłani wzięli srebrniki i rzekli: Nie wolno kłaść ich do skarbcza, gdyż jest to zapłata za krew. Po naradzie więc nabyli za nie pole garncarza na cmentarz dla cudzoziemców. Dlatego owo pole nazywa się do dnia dzisiejszego Polem Krwi” (Mat. 27:3-8).

Jaką uwagę przykładali kapłani do szczegółów! Pieniądże były splamione krwią, a zatem nie mogły być złożone do skarbcza; jednakże w tym samym czasie przeoczał fakt, że sami poważnie naruszali Zakon, który zakazywał zabijania (2 Moj. 20:13). Najwyraźniej nie trafiał do nich argument, że skoro pieniądze Judasza nie mogły być przyjęte w wyniku tego, że pochodziły z grzechu, to oni również byli grzesznikami, skoro sami zapłacili mu za popełnienie tego przestępstwa!

Co Judasz uczynił z pieniędzmi?

Pierwszy rozdział Dziejów Apostolskich zawiera inny opis tego, co uczynił Judasz: „On to za otrzymaną zapłatę za nieprawość nabył pole, a upadłszy, pękł na dwoje i wypłynęły wszystkie wnętrzości jego. I stało się to wiadome wszystkim mieszkańcom

Jerozolimy, tak że nazwano owo pole w ich własnym języku Akeldama, to jest Pole Krwi.” (Dz. Ap. 1:18-19). Zauważmy:

— w zapisie Ewangelii św. Mateusza, Judasz zwraca pieniądze, w opisie Dziejów Apostolskich zatrzymuje je;

— w zapisie Ewangelii św. Mateusza pole kupują kapłani, w opisie Dziejów kupuje je Judasz;

— w zapisie Ewangelii św. Mateusza pole nazwane zostało Polem Krwi z uwagi na źródło pochodzenia pieniędzy, zaś w opisie Dziejów z uwagi na sposób śmierci Judasza.

Przekład *Companion Bible* sugeruje, że obie relacje dotyczą dwóch różnych pól, zakupionych w różnym czasie. Kapłani „agorazo” (zakupili na otwartym rynku) „agros” (pole). Judasz „ktaomai” (nabył posiadanie) „chorion” (gospodarstwo rolne lub małą nieruchomość). „Zapłata za nieprawość” oznacza, że pieniądze zostały uzyskane w bezprawnym sposobie. Prawdopodobnie ciało Judasza spadło po tym, jak zmarł na skutek powieszenia się.

Oto alternatywny przekład tego tekstu: „Za cenę swej zdrady człowiek ten wszedł w posiadanie pola, a następnie, gdy spadł z wysokości, jego brzuch pękł a jego wnętrzności wypłynęły. Usłyszało o tym całe Jeruzalem, w związku z czym pole to zaczęto nazywać w ich języku Haceldma, co oznacza, Pole Krwi” (Dz. Ap. 1:18-19, Knox translation).

Apostoł Jan pisze, że Judasz był złodziejem. Skąd o tym wiedział? Z pewnością Judasz mu o tym nie wspomniał, ani nikomu innemu. Musiał być bardzo ostrożny, skoro nie został przyłapany na swym postępowaniu. Nie mógł się lepiej ubierać ani jeść lepszych potraw, niż inni. Nie mógł wynajść sobie osła, kiedy pozostali chodzili pieszo. Co mógł uczynić z pieniędzmi, które kradł z sakiewki? Być może, przemawiała do niego wizja zainwestowania na poczet wcześniejszej emerytury, zwłaszcza, że nieruchomości od zawsze uważane były za dobrą lokatę środków finansowych. Być może nikt o tym nie wiedział, dopóki na polu tym nie znaleziono martwego Judasza, co wywołało pytania o właściciela. Ku zaskoczeniu wszystkich, okazało się, że właścicielem był Judasz. Skąd wziął na nie pieniądze? Mogły one pochodzić tylko z „sakiewki”. Dlatego Jan miał podstawy, aby nazywać go złodziejem.

Judasz Iskariota był jedynym z pierwotnie wybranych dwunastu apostołów, który pochodził z Judei, a nie z Galilei. [Zgodnie przypisem do Net

Bible, Mat. 10:4, toczy się debata, skąd pochodzi imię Iskariota. Prawdopodobnie odnosi się ono do regionu w Judei, co by wskazywało na to, że Judasz był jedynym w grupie, który nie pochodził z Galilei. Istnieje kilka wyjaśnień genezy imienia Iskariota, ale najprawdopodobniej jest to Hebrajska transliteracja oznaczająca „człowiek z Kerioth”. Istnieje przynajmniej dwie miejscowości o tej nazwie.] Prawdopodobnie był on bardziej wykształconym człowiekiem niż pozostali, w związku z czym mógł zostać wybrany na skarbnika grupy. Nikt nigdy nie wątpił, że jego główną troską było dobro wszystkich. Judejczycy znani byli z żywienia uprzedzeń wobec gorzej wykształconych mieszkańców Galilei; okoliczność ta mogła przyczynić się do jego upadku.

Judasz został zastąpiony przez apostoła Pawła, człowieka, który również nie pochodził z Galilei, o wysokim wykształceniu i wielkiej renomie. Można niemal powiedzieć, że Bóg chciał w ten sposób pokazać, że ten sam materiał ludzki może być użyty na dwa różne sposoby: albo ku ostatecznej hańbie jednostki (jak w przypadku Judasza), albo dla wielkiego błogosławieństwa ciała Chrystusowego (co miało miejsce w przypadku św. Pawła).

W pewnym momencie, Jezus powiedział: „Bacz więc, by światło, które jest w tobie, nie było ciemnością” (Łuk. 11:35). Być może, mówiąc te słowa Jezus patrzył na Judasza. Dowodzą one tego, że można być bliskim współpracownikiem Mistrza, a jednak nadal być niewiernym.

Oczekiwania Boże względem tych, którzy mu służą, nie zmieniły się: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie” (2 Moj. 20:3). Mimo dobroci Bożej, nadal możemy być kuszeni aby ignorować to, co jest słuszne. W przypadku Judasza, pokuszenie to doprowadziło do zdrady Syna Bożego.

Po swym zmartwychwstaniu, Jezus powiedział do Tomasza: „Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (Jan. 20:29). Żyjąc w dzisiejszych czasach jesteśmy tymi, którzy nie widzieli, lecz uwierzyli. Błogosławieństwa jakie otrzymujemy dzięki oświeceniu duchem świętym są naprawdę wielkie, lecz będą one trwały tak długo, jak tylko pozostaniemy wierni.

Zignorowanie wewnętrznego głosu sumienia mogło doprowadzić Judasza Iskariotę do upadku. Obyśmy nigdy nie lekceważyli tego, co mówi nam nasze sumienie, ucząc się na przykładach (por. Hebr. 12:1-15).

